

**Czas młodoży
w PDK**
Zespół „Nurt”

strona 2

**Pobiegli dla szpitala
w Parczewie**
Sierż. Lampart z „Aniołkami”

strona 4

**Skrzat odwiedził
dzieci z Brudna**

strona 20

Ustępujący wojewoda wygasił mandat radnego Gołąba.

Będzie walka w sądzie

Lech Sprawka ocenił, że radny nie mieszka na stałe w gminie Parczew.

Lech Sprawka, b. wojewoda

Aktywność radnego w gminie Parczew jest typowa dla tzw. migracji wahadłowej.

Łukasz Gołąb, radny

W ten sposób PiS wykorzystał organy państwa do kampanii samorządowej.

STRONA 3

Spory zysk ZUK Parczew za 2022 rok. Znamy szczegóły

Marek Perliński, prezes ZUK

Wojna na Ukrainie wymogła na nas konieczność zapewnienia dodatkowej ochrony ciepłowniom miejskim, stacjom uzdatniania wody itd.

Na czym zarabiała spółka miejska?

STRONA 5

Będą zmiany w Dębowej Kłodzie. Decyzja radnych

Plan zagospodarowania przestrzennego powstanie dla niespełna hektarowego terenu w centrum wsi.

STRONA 22

Jabłoń, Milanów, Siemień. Magiczny czas świątecznych jarmarków

STRONA 23

Uszkodzenie banerów wyborczych polityków PiS. Na jakim etapie jest sprawa?

Baner posłanki Pawłowskiej został zamazany

STRONA 3

REKLAMA

AUTO KASACJA SKUP AUT

SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI

WIECEJ INFORMACJI TEL. 881-372-442

REKLAMA

Brzeźnica przed Ziutami i Dziadami!

Paulina Grzeszczuk (Victoria) i Jakub Puacz (Dziady)

Świąteczny Turniej Piłki Siatkowej MOSIR CUP 2023.

STRONA 20

Jak zarabiają w kulturze? W górę poszła pensja dyrektor Walczyny

STRONA 24

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19 Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

REKLAMA

S T O P K A
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007



WASZE KOMENTARZE Z:

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

**Bardzo ciekawa
dyskusja wywiązała
się na naszym forum
nt. przebudowy ul. Po-
przecznej, Kolejowej
i Przemysłowej w Par-
czewie.**

Ludzie teraz: Są mądrzejsi,
to nie lata 80, że skakali ze
szczęścia, jak kładli asfalt i nie
zwracali uwagi, czy kładą
w wodę, czy w śnieg. Wszyscy
chcą porządnego wykonania,
a nie na łapu-capu. Teraz lu-
dzie jeżdżą po Polsce i innych
krajach, widzą, jak drogi robią
inne firmy i nie dają się robić
w balona (nawiązanie do
doniesień, że asfalt na ul. Ko-
lejowej był kładziony w trakcie
deszczu – dop. aut.).



Ulica Poprzeczna po przebudowie

Tutejszy: Poprzeczna nie
jest dokończona. Miejsce,
w którym mieszka sporo ludzi,
w którym jest największy
ruch, stoi wysypane żużlem.
Zrobiono drogę przez prawie
puste pola.

Czytelnik: Na tyle widać kasy
wystarczyło.

Korekta: To jest niedorzecz-
ne, aby tak traktować całą
społeczność Poprzecznej.

Cyrk na kółkach: Zabawne,
jacy inwestorzy? (nawiązanie

do słów burmistrza Kędrac-
kiego, który zapowiadał kilka
miesięcy temu, że dzięki inwe-
stycji poprawi się możliwość
inwestowania przez parczew-
skich przedsiębiorców – dop.
aut.).

Nie: No, niestety, prawda jest
taka, że takie miasteczka nie
mają racji bytu. Polska pro-
wincja umiera. Zostają jedynie
emeryci oraz nieudacznicy.
Reszta niestety emigruje do
dużych miast lub za granicę.

**Wszystkie komentarze
znajdziesz na stronie inter-
netowej parczew24wspo-
lnota.pl oraz na facebooko-
wym profilu „Wspólnota
Parczewska”.**

Zredagował Grzegorz Rekiel

Czas młodzieży w Parczewskim Domu Kultury



Wystąpił m.in. zespół Nurt

Kulturalne Forum Mł-
dzieży zostało zorganizowane
w Parczewskim Domu Kultu-
ry.

W programie były koncerty
zespołów: Defekt, Karawanz

Kiwi, Michała Krośko, Dżak
Sirede, Nurt, Psallite Deo, For-
get Me Not oraz Formacji Ta-
necznej PDK.

PDK to jedna z ważniejszych
instytucji kultury w powiecie

parczewskim. Jej dyrektorem
jest Krystyna Kodym.

W ostatnim czasie w PDK
została zorganizowana m.in.:
wystawa świąteczna, konkurs
wokalny Głos Seniora, spektakl

teatralny „Dożywocie” Alek-
sandra Fredry w wykonaniu
aktorów Teatru Klasyki Polskiej
czy wieczór poezji śpiewanej
„Struny wiatru”.

GR

GWI★ZDKI I SZP•LE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.

Wandale kontra banery
Otrzymują sprawcy uszkodzenia
banerów wyborczych.



ZUK, czyli duży zysk

Otrzymuje ZUK Parczew - za wypraco-
wanie dużego zysku w 2022 roku.

OSP Laski na dużych
zakupach

Ochotnicza Straż
Pożarna w Laskach
informuje, że uzyska-
ła dofinansowanie ze
środków Wojewódzkiego
Funduszu Ochrony
Środowiska i Gospodarki
Wodnej w Lublinie na
realizację zadania pod
nazwą „Zakup sprzętu
i wyposażenia dla OSP
w Laskach”.

Realizując zadanie jednostka
OSP w Laskach, zakupiła:
- motopompę szlamową WT

30X z kompletem węży ssawnych
i smokiem ssawnym;
- agregat prądotwórczy jednofa-
zowy Honda model EA 3000 N1;
- detektor wielogazowy Altair
4XR Bluetooth MSA;
- sprzęt do oświetlenia terenu;
- tłumnicę teleskopową gumową
- sztuk 3.
Całkowita wartość zdanja 24
000,01 zł, w tym:
- dofinansowanie ze środków
WFOŚiGW w Lublinie - 12 000,00
zł
- własne środki finansowe Gmi-
ny Parczew 12 000,01 zł.

W

WAŻNE TELEFONY

✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

💰 USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com
Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

✚ NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

✚ TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

✚ BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

✚ FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

✚ ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przychodnia
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Wojewoda wygasił mandat radnego Gołąba Będzie sądowy finał

– Sprawa utwierdziła mnie w przekonaniu, że we właściwy sposób wykonuję swój mandat radnego – w taki sposób Łukasz Gołąb, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Parczewie, skomentował dla nas decyzję byłego już wojewody lubelskiego. Lech Sprawka wydał zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Gołąba. Oceniał, że radny nie mieszka na stałe w gminie Parczew.

39-letni Łukasz Gołąb to wiceprzewodniczący parczewskiej Rady Miasta, jeden z najbardziej aktywnych miejskich radnych. Składa liczne interpelacje, zabiera też głos na sesjach.

Zameldowany jest w Parczewie, na co dzień mieszka i pracuje w Lublinie, gdzie pełni funkcję kierowniczą w Departamencie Środowiska Urzędu Marszałkowskiego.

Anonimowy donos

Wiosną tego roku do Rady Miejskiej wpłynęło pismo mieszkańca (imię i nazwisko domniemanego autora do wiadomości reakcji), który twierdzi, że Gołąb nie powinien być radnym z powodu tzw. utraty prawa wybieralności.

Zgodnie z kodeksem wyborczym prawo wybierania do rady gminy ma obywatel polski oraz obywatel Unii Europejskiej niebędący obywatelem polskim, który najpóźniej w dniu głosowania ukończy 18 lat oraz na stałe mieszka na obszarze tej gminy.

Autor donosu wniósł o podjęcie przez parczewskich radnych uchwały stwierdzającej wygaśnięcie mandatu Gołąba. „Cen-

trum życiowe pana radnego mieści się w Lublinie, gdzie pracuje i faktycznie mieszka, co wyklucza możliwość kandydowania i sprawowania przez niego mandatu radnego w gminie Parczew” – ocenił autor pisma i dodał, że „radny nie mieszkał w Parczewie także w dniu wyborów (jesienią 2018 roku)”.

„Radny od lat oszukuje wyborców z gminy Parczew oraz wszystkie organa, w których składa oświadczenie o mieszkaniu na terenie gminy Parczew. Radny Gołąb nie jest widywany na co dzień w Parczewie, nie robi tu zakupów, nie spędza czasu z żoną oraz trójką dzieci. W ciągu tygodnia w Parczewie po prostu go nie ma, oczywiście pojawia się podczas sesji Rady Miasta” – czytamy w piśmie.

Sprawą mandatu Łukasza Gołąba zajmowali się w czerwcu parczewscy radni. Dwóch rajców z Komisji Skarg, Wniosków i Petycji oceniło, że złożone dokumenty są wystarczającą podstawą do wygaszenia mandatu radnego, dwóch rajców oceniło, że nie są, zaś jedna osoba wstrzymała się od głosu. Żadne ze stanowisk nie uzyskało wymaganej większości.

Sprawa trafiła na sesję, a radni nie zgodzili się na wygaszenie mandatu Gołąba. Oddano 10 głosów „przeciwko”, dwie osoby wstrzymały się od głosu, radny Gołąb nie głosował, a dwóch rajców było nieobecnych.

Obszerne wyjaśnienia

Radny w obszernym wyjaśnieniu, jakie zostało skierowane do wojewody lubelskiego, podniósł aż 16 argumentów przemawiających za tym, że może sprawować mandat radnego gminy Parczew oraz dołączył prawie 20 załączników.

– Jestem współwłaścicie-



Łukasz Gołąb
radny

Kampania samorządowa

Szanse na rozpatrzenie mojego odwołania złożonego w tej sprawie przed końcem kadencji są zerowe. Jestem przekonany, że cała sprawa jest jedynie elementem wykorzystania przez PiS organów państwa do kampanii samorządowej.

Co z tymi dowodami?

Odrzucono dowody, które były uznane za rozstrzygające do oceny w innych orzeczeniach wydanych przez ten sam organ na przestrzeni lat, m.in. oświadczenia sąsiadów, miejsca regulowania podatków i opłat, korzystania z usług i świadczeń medycznych, czy oświadczenia składane pod odpowiedzialnością karną.

„Analizując treść zarządzenia zastępczego wojewody lubelskiego, nie sposób ustrzec się wrażeniu, że zostało ono wydane ze z góry przyjętą tezą o konieczności wygaszenia mandatu”

lem nieruchomości położonej w Parczewie od 2002 roku, gdzie jestem zameldowany od 1987 roku do dzisiaj. Z tytułu zamieszkania od 2013 r. do dziś odprowadzam do gminy Parczew opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Od 2001 roku do dzisiaj osiągane dochody, zgodnie z miejscem zamieszkania, odprowadzam w ramach PIT w Urzędzie Skarbowym w Parczewie – wyliczał



Lech Sprawka
wojewoda

Migracja wahadłowa

Nie można stwierdzić, że Łukasz Gołąb stale zamieszkuje na terenie gminy Parczew. Nawet najbardziej aktywna działalność radnego nie może być prowadzona w oderwaniu od spełniania kryteriów wynikających z przepisów prawa. Udokumentowana aktywność radnego w gminie Parczew jest typowa dla tzw. migracji wahadłowej.

radny, który poruszył też inne argumenty.

Na przykład dwa razy w roku Gołąb dostarcza do PSZOK w Parczewie duże ilości odpadów powstałych w wyniku utrzymywania czystości na terenie parczewskiej nieruchomości. Z kolei od narodzin do dzisiaj jest pod opieką parczewskiej przychodni, gdzie brał np. skierowanie na rehabilitację po wypadku oraz infekcji covid.

Wojewoda wygasa mandat

Kilka tygodni po podjęciu uchwały przez rajców, wojewoda lubelski wezwał do wygaszenia mandatu Łukasza Gołąba. Parczewscy radni zdecydowali, że nie będą się zajmować tym tematem po raz kolejny.

Były już wojewoda lubelski wydał zatem zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Gołąba (zostało wydane jeszcze przed zmianą rządu). Oceniał, że „nie można stwierdzić, że Łukasz Gołąb stale zamieszkuje na terenie gminy Parczew”.

– Mając na uwadze wykładnię przyjmowaną przez Naczelny Sąd Administracyjny w sprawach o zbliżonym stanie faktycznym, należy uznać, że dla ustalenia miejsca zamieszkania radnego kluczowe znaczenie ma wykazanie, czy w gminie, w której sprawuje mandat, koncentruje się życie rodzinne radnego, jako podstawowa okoliczność przesądzająca o miejscu zamieszkania danej osoby – czytamy w uzasadnieniu decyzji wydanej przez wojewodę.

Lech Sprawka ocenił, że udokumentowana aktywność Łukasza Gołąba w gminie Parczew jest typowa dla tzw. migracji wahadłowej.

– Charakteryzuje się mobilnością przestrzenną związaną np. z pracą – albo – jak w tej sprawie – aktywnością społeczną – uważa wojewoda.

Sprawka dodał, że „nawet najbardziej aktywna działalność radnego nie może być prowadzona w oderwaniu od spełniania wynikających z przepisów powszechnie obowiązującego prawa kryteriów”.

Sądowy finał

Sprawa będzie mieć swój finał przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Lublinie, bo od decyzji wojewody przysługuje odwołanie.

– Szanse na rozpatrzenie mojego odwołania złożonego w tej sprawie, przed końcem kadencji (kończy się już w kwietniu 2024 roku – dop. aut.) są zerowe, dlatego jestem przekonany, że cała sprawa jest jedynie elementem wykorzystania przez PiS organów państwa do kampanii samorządowej. Sprawa utwierdziła mnie w przekonaniu, że we właściwy sposób wykonuję swój mandat radnego – powiedział nam Gołąb.

Wiceprzewodniczący dodał, że „analizując treść zarządzenia zastępczego wojewody lubelskiego, nie sposób ustrzec się wrażeniu, że zostało ono wydane ze z góry przyjętą tezą o konieczności wygaszenia mandatu”.

– Ponad dwadzieścia przedstawionych przeze mnie dowodów zostało opatrzone komentarzem „za dowody przesądzające zamieszkiwanie przez Pana Łukasza Gołąba na terenie Gminy Parczew nie sposób uznać (...)”, „zaświadczenie pozostaje bez wpływu...” itp. W ich miejsce nie przedstawiono dowodów przeciwnych, ale jedynie wybrane analogie do orzecznictwa – komentuje radny.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej ocenił, że „odrzucono dowody, które były uznane za rozstrzygające do oceny w innych orzeczeniach wydanych przez ten sam organ na przestrzeni lat, m.in. oświadczenia sąsiadów, miejsca regulowania podatków i opłat, korzystania z usług i świadczeń medycznych, czy oświadczenia składane pod odpowiedzialnością karną”.

Grzegorz Rekiel

Uszkodzenie banerów wyborczych polityków PiS. Na jakim etapie jest sprawa?

Parczewscy policjanci cały czas prowadzą czynności ws. uszkodzenia banerów wyborczych polityków Prawa i Sprawiedliwości.

Chodzi o banery, które przed wyborami parlamentarnymi były rozmieszczone przy ul. Wojska Polskiego, w okolicach ronda. Zamazany został baner byłej już posłanki Moniki Pawłowskiej, a sprawa została zgłoszona na policję.

– Prowadzimy czynności w sprawie uszkodzenia banerów wyborczych na szkodę komitetu wyborczego PiS. Na chwilę obecną trwają czynności – mówi sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, nie precyzując, czy udało się zatrzymać sprawców.

Przypomnijmy, że w październikowych wyborach do Sejmu w powiecie parczewskim, wchodzącym w skład okręgu numer 7, frekwencja wyniosła 68,5



Baner posłanki Pawłowskiej został zamazany

proc., czyli mniej niż w skali kraju, gdzie wyniosła rekordowe 74,38 proc.

W naszym powiecie oddano w sumie 17811 głosów, wyrażnie zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość z wynikiem 50,17 proc. (8719 głosów). 16,21 proc. wyborców zagłosowało na Trzecią Drogę (2817 głosów), 14,33 proc. – na Koalicję Obywatelską (2490 głosów), 7,95 proc. – na Konfederację (1382 głosy), a 5,33 proc. – na Nową Lewicę

(926 głosów).

W gminie Parczew zwycięstwo PiS było nieco mniej okazałe niż w skali powiatu. Rządząca do niedawna partia uzyskała 44,24 proc. głosów (3323 głosy), wyprzedzając Koalicję Obywatelską (19,41 proc., 1458 głosów), Trzecią Drogę (18,58 proc., 1396 głosów), Konfederację (6,76 proc., 508 głosów) oraz Nową Lewicę (5,88 proc., 442 głosy).

Grzegorz Rekiel

Pokazujemy wizualizację. Tak ma wyglądać radzyńska skarbowka za dwa lata



Na otrzymanej działce od starostwa powstanie w pełni funkcjonalny, nowoczesny budynek biurowy o łącznej powierzchni użytkowej wynoszącej 1298 metrów kwadratowych, dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, ale też do aktualnych wymogów bezpieczeństwa i funkcjonalności, jakie powinny spełniać obiekty użyteczności publicznej

Jest bardzo duża szansa, że za dwa lata Urząd Skarbowy w Radzynie Podlaskim będzie miał nową siedzibę.

Powstanie nowoczesny i funkcjonalny budynek wraz z gmachem magazynowym przy ul. Wisznickiej.

W marcu tego roku starostwo radzyńskie przekazało w formie darowizny na rzecz Izby Admini-

stracji Skarbowej w Lublinie pół-hektarową działkę przy ul. Wisznickiej. Zgodnie z umową roboty budowlane powinny rozpocząć się w ciągu trzech lat od momentu zawarcia umowy darowizny. Mamy okazję jako pierwsi pokazać projekt budynku.

- Ta inwestycja znacząco poprawi zarówno warunki obsługi podatników, jak i warunki pracy pracowników urzędu. Poza tym na

trwale wpisze się w obraz miasta, mamy już piękne i okazałe budynki sądu i policji. Teraz jest szansa na okazały budynek Urzędu Skarbowego - mówi Marzanna Ramusiewicz, naczelnik radzyńskiego Urzędu Skarbowego.

Są plany, by inwestycję wybudować systemem „zaprojektuj i wybuduj”, co powinno przyspieszyć jej realizację.

Monika Mackiewicz



Dodatkowo zostanie także zbudowany 1000-metrowy magazyn depozytowy na potrzeby Lubelskiego Urzędu Celnoskarbowego w Białej Podlaskiej



Marzanna Ramusiewicz
naczelnik Urzędu Skarbowego w Radzynie

Kolejny okazały obiekt w mieście

- Zakończyła się rewitalizacja Pałacu Potockich i jest szansa, że niebawem naszemu miastu przybędzie kolejny okazały budynek. Przypomnę, że w marcu br. Starostwo Powiatowe przekazało w formie darowizny na rzecz Izby Administracji Skarbowej w Lublinie półhektarową działkę przy ul. Wisznickiej w Radzynie Podlaskiej. Zgodnie z umową roboty budowlane powinny rozpocząć się w ciągu trzech lat od momentu zawarcia umowy darowizny. Szybko więc przystąpiliśmy do działania. W czerwcu ogłosiliśmy przetarg na opracowanie koncepcji programowo-przestrzenną przyszłej inwestycji. Ta koncepcja została już opracowana

Pobiegli dla szpitala w Parczewie

Policja, żołnierze, straż pożarna, nadleśnictwo i pasjonaci biegania włączyli się charytatywnie w I edycję rodzinnego biegu mikołajowego na rzecz szpitala w Parczewie. Akcja miała na celu zebranie najpotrzebniejszych rzeczy na Oddział Dziecięcy i Oddział Diennej Psychiatrii.

Ok. 400 uczestników pojawiło się na stadionie w Parczewie, aby wziąć udział w charytatywnym Rodzinnym Biegu Mikołajkowym. Zawodnicy pobiegli wokół stadionu i mieli do pokonania ok 750 metrów. Na mecie każdy z uczestników dostał pamiątkowy medal.

Ideą akcji była zbiórka potrzebnych rzeczy dla parczewskiego szpitala, a w szczególności na Oddział Dziecięcy i Diennej Psychiatrii.

W inicjatywę z ramienia Komendy Powiatowej Policji w Parczewie zaangażowała się społeczność lokalna wspólnie z funkcjonariuszami - przewodnikami psów służbowych z Komendy Powiatowej Policji z Łukowa, Funkcjonariuszami z Parczewa i z 7. Komisariatu w Lublinie, Strażą Pożarną z Parczewa, z OSP Jasionka i Siemienia, Żołnierzami z Wojskowego

Centrum Rekrutacji w Lublinie, 23. Białskiego Batalionu Lekkiej Piechoty i 18. Białskiego Batalionu Rozpoznawczego, Nadleśnictwem Parczew.

W całe przeświadczenie zaangażowali się także wolontariusze z Parczewa i Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu.

Organizatorzy biegu przygotowali wiele ciekawych atrakcji. Jedną z nich był pokaz motocykli - tych współczesnych i tych nieco starszych z Klubu Motocyklowego Panther MC.

Swoją obecnością imprezę zaszczylił „sierżant Lampart” z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie, jak również były reprezentant polski w piłce nożnej Marek Saganowski.

- Dziękujemy wszystkim sponsorom i tym, którzy zaangażowali się w akcję! - mówi sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Organizatorzy biegu przygotowali wiele ciekawych atrakcji. Jedną z nich był pokaz motocykli z klubu Panther MC



Ok. 400 uczestników pojawiło się na stadionie w Parczewie, aby wziąć udział w charytatywnym Rodzinnym Biegu Mikołajkowym



„Sierżant Lampart” z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie z policjantkami



Zawodnicy pobiegli wokół stadionu i mieli do pokonania ok. 750 metrów. Na mecie każdy z uczestników dostał pamiątkowy medal

Spory zysk ZUK Parczew za 2022 rok. Znamy szczegóły

Ponad 700 tysięcy złotych wyniósł zysk netto Zakładu Usług Komunalnych w Parczewie za 2022 rok. To lepszy wynik niż w 2021 r.

Zakład Usług Komunalnych w Parczewie działa w formule spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, dlatego musi publikować sprawozdanie finansowe i sprawozdanie z działalności.

Przychody spółki w 2022 roku wyniosły 19 milionów złotych, a koszty – 18,1 mln zł. Zysk brutto wyniósł ok. 900 tysięcy złotych, spółka zapłaciła prawie 200 tysięcy złotych podatku CIT, a zatem zysk netto za 2022 r. to ok. 720 tysięcy złotych.

To lepszy wynik niż w 2021 r., kiedy przychody ZUK wyniosły ponad 17,8 mln zł brutto, a koszty – ponad 17,2 mln zł. Zysk netto po opodatkowaniu za 2021 r. wyniósł ok. 465 tysięcy złotych.

W 2022 r. przeciętne zatrudnienie ogółem wyniosło 79,08 osób wobec 79,17 w 2021 r. Prawie 61,5 etatów to pracownicy fizyczni, a ok. 17,7 – umysłowi.



Siedziba Zakładu Usług Komunalnych przy ul. Piwonii

Czym zajmowały się poszczególne działy? Na przykład usługi wykonane przez pracowników zatrudnionych w dziale usług komunalnych i ADM w 2022 roku, pozwoliły na osiągnięcie sprzedaży w wysokości ponad 5,7 mln zł przy kosztach ponad 5,4 mln zł. Dział zatrudniał 23 osoby na stanowiskach robotniczych, 2 dozorców i 3 osoby sprawujące nadzór: kierownik działu, inspektor ADM, inspektor DUK.

Oczyszczalnia i dział energetyki ciepłej

W 2022 r. do oczyszczalni dopłynęło 701 526 m³ ścieków (wzrost o 3,3 proc. wobec 2021 r.), które po oczyszczeniu odprowadzone zostały do odbiornika (rzeka Piwonia). Całkowita sprzedaż w tej kategorii w 2022 r. wyniosła 447 289 m³ (spadek o 3 proc.), z czego z aglomeracji Parczew - 434 928 m³, gm. Siemień (Miłków) - 10 658 m³, m. Babianka do gm. Ostrów Lubelski - 1 703 m³.

Mimo poprawy sytuacji należy stwierdzić, że do oczyszczalni dopływają w dalszym ciągu duże ilości wód opadowych i infiltracyjnych, które w 2022 r. wyniosły 266 598 m³. Należy dalej prowadzić działania w celu zmniejszenia ilości tych wód dopływających do oczyszczalni – czytamy w sprawozdaniu z działalności spółki.

Z kolei dział energetyki ciepłej w ramach budowy sieci ciepłowniczej wykonał m.in. roboty ziemne na sieci ciepłowniczej do nowo

Przychody spółki w 2022 roku wyniosły 19 milionów złotych, a koszty – 18,1 mln zł. Zysk brutto wyniósł ok. 900 tysięcy złotych, spółka zapłaciła prawie 200 tysięcy złotych podatku CIT, a zatem zysk netto za 2022 r. to ok. 720 tysięcy złotych

powstającego osiedla mieszkaniowego przy ul. Włodawskiej w Parczewie, przyłącze ciepłownicze do Domu Pielgrzyma, przyłącze ciepłownicze do domów jednorodzinnych przy ulicy Mickiewicza czy przyłącze ciepłownicze do domu jednorodzinnego przy ulicy Spółdzielczej.

Przetargi i wpływ wojny

W 2022 r. ZUK Parczew startował do przetargów na odbiór odpadów w siedmiu gminach. W wyniku wygranych postępowań pracownicy działu usług komunalnych odbierali odpady z czterech gmin.

Pozostałe usługi świadczone w tym dziale: transport, szale, sprzedaż gazu oraz administracja mieszkań swoją działalność zakończyły uzyskaniem dodatnich wyników finansowych. Pozyskanie

nowych zleceń od dawców, wprowadzone oszczędności, zwiększenie wydajności pracy oraz zakup dodatkowego sprzętu pozwoliły na osiągnięcie bardzo dobrego wyniku finansowego – czytamy.

Prezes Marek Perliński przypomniał, że w następstwie ataku Rosji na Ukrainę Polskę dotknął kryzys surowcowy.

W wyniku nałożonych na Rosję sankcji gospodarczych Polska napotykała na problemy z dostawami węgla, paliw, gazu oraz pozostałych surowców eksportowanych z Federacji Rosyjskiej. Wojna na Ukrainie stawiała przed nami konieczność zapewnienia dodatkowej ochrony obiektom infrastruktury krytycznej, jakimi są ciepłownie miejskie, stacje uzdatniania wody, oczyszczalnia ścieków oraz sieci wodociągowo-kanalizacyjne – zauważył.

Grzegorz Rekiel

Nasi Czytelnicy mają głos

Czytelniczka: Sąsiedzki spór ma drugą stronę medalu

Przed samym wejściem do Biedronki niektórzy parkują auto, a spór sąsiedzki w gminie Milanów ma drugą stronę medalu – oto najciekawsze sygnały Czytelników, które w ostatnich tygodniach i miesiącach trafiały do redakcji „Wspólnoty”.

Redakcja jedynie przytacza sygnały, dając każdemu możliwość podzielenia się swoimi problemami, czy też spostrzeżeniami.

Sąsiedzka polemika

W jednym z „odcinków” naszego cyklu prezentowaliśmy stanowisko Czytelniczki będącej mieszkanką gminy Milanów. Mężczyzna będący rolnikiem skarżył się na uciążliwego sąsiada.

Pisze fałszywe donosy na okolicznych rolników do każdej możliwej instytucji, między innymi przeszkadza mu hałas maszyn rolniczych jeżdżących po godzinie 22, hałas dojarek czy zapachy z produkcji zwierzęcej. Dochodzi do częstych



Ktoś zaparkował pojazd przed samym wejściem do sklepu, a cały parking był wolny - skarży się nasz Czytelnik

interwencji policji. Od kilku lat sąsiad uprzykrza życie rolnikom, którzy ciężko pracują każdego dnia, zarabiając na

utrzymanie swoich rodzin – skarżył się nasz Czytelnik.

Z tym stanowiskiem nie zgadza się nasza Czytelniczka. – Ten pan się żali, ale nie ma racji, sam stwarza problemy sąsiedzkie i sam jest sobie winien. Te konflikty przechodzą z pokolenia na pokolenie – twierdzi kobieta.

Parkują przed sklepem

Na problem parkowania auta przed samym wejściem do Biedronki przy al. Jana Pawła II w Parczewie zwraca uwagę pan Tomasz,

nasz Czytelnik. – Cały parking był wolny – dodaje.

Na Mickiewicza jest lepiej, ale potrzebna kostka

O rewitalizację terenu wokół baru komunalnego przy ul. Mickiewicza w Parczewie apelowała nasza Czytelniczka.

Sytuacja się poprawiła, zostały usunięte badyle, ale przydałoby się jeszcze ułożyć kostkę przed naszym budynkiem – relacjonuje kobieta.

Zredagował Grzegorz Rekiel

Starszy mężczyzna trafił za kraty. „Jestem niewinny”

– Spędziłem za kratami trzy miesiące, choć jestem niewinny – twierdzi starszy mężczyzna z powiatu parczewskiego skazany za znęcanie się nad synową.

Starszy pan został oskarżony o dwa przestępstwa. Zdaniem śledczych od czerwca 2019 roku do grudnia 2020 roku znęcał się nad swoją synową. Miał wszczynać awantury, obrażać kobietę wulgarnymi słowami, odłączając prąd i wodę, utrudniać

W życiu zapłaciłem chyba tylko jeden mandat, a na starość musiałem pójść do więzienia

niać sen, zastraszać i krytykować. Między czerwcem a grudniem 2020 r. Zbigniew B. miał również zastraszać swojego nieletniego wnuka i grozić mu „uszkodzeniem ciała”.

Pod koniec maja 2022 r. Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim wydał wyrok.

Mężczyzna został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów. Za znęcanie się nad synową sąd wymierzył

mężczyźnie karę trzech miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata, a za grożenie wnukowi – 1500 złotych grzywny (150 stawek po 10 złotych) – relacjonowała w ubiegłym roku Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

To nie wszystko – Zbigniew B. przez dwa lata nie może się zbliżyć do pokrzywdzonych na odległość mniejszą niż 20 metrów.

– Został też oddany pod do-

zór kuratora, a sąd zobowiązał go do poprawnego zachowania się wobec pokrzywdzonej – mówi M. Dobosz.

Wykonanie kary pozbawienia wolności zostało ostatecznie zarządzone.

– Spędziłem za kratami 3 miesiące, choć jestem niewinny. Jak była w Polsce komuna, tak jest dalej, sędzina oddała złożony przeze mnie wniosek dowodowy – wspomina mężczyzna, który twierdzi, że zrobiono z niego kozła ofiarnego. – W życiu zapłaciłem chyba tylko jeden mandat, a na starość musiałem pójść do

więzienia. Osadzeni mówili na mnie „dziadek”, kiedy do celi przychodzili strażnicy więzienni, nie musiałem nawet wstawać, ani sprzątać. Przynosili mi jedzenie, wynudziłem się za wszystkie czasy. Trochę inaczej było, kiedy służyłem w wojsku – wspomina mężczyzna.

Zbigniew B. od początku uważał, że jest niewinny.

Synowa wprowadziła się z dziećmi do mojego mieszkania, wbrew mojej woli. Chciała, żebym ją zameldował. Powiedziałem, że nie mogę tego zrobić, bo musi się na to zgo-

dzić również moja żona, która przebywa za granicą. Synowa zameldowała się więc sama – przekonywał mężczyzna, który uważa, że akt oskarżenia został oparty na pomówieniach. – Jestem osobą niepełnosprawną, inwalidą pierwszej grupy. Nie jestem w stanie samodzielnie egzystować. Czy ktoś taki może odrabiać karę? Czy oni w ogóle czytają dokumenty? – zastanawiał się w 2021 r. starszy pan.

Grzegorz Rekiel

Nowe plany po przejęciu firmy z siedzibą w Międzyrzecu

Dr Gerard zatrudni „praktycznie każdą ilość pracowników”

Przejęcie przez Adam Foods, 30-lecie powstania i nowe możliwości zatrudnienia. O tym wszystkim podczas specjalnie zwołanej konferencji w Międzyrzecu Podlaskim opowiedział prezes firmy Dr Gerard - Jarosław Zawadzki.

Jak mówi kierujący firmą prezes Zawadzki, przejęcie firmy zlokalizowanej w Międzyrzecu Podlaskim przez zagraniczny koncern, jest szansą do rozwoju i wdrożenia nowych rozwiązań. Dr Gerard chce być firmą rozpoznawalną, jednocześnie dbającą o interesy swoich pracowników. W planach jest utworzenie kolejnej linii produkcyjnej, ale także rozwój wielu innych obszarów działalności.

Wielkie zakłady w Międzyrzecu i Radzynie

Choć produkcja ciastek opiera się na zakładach w Międzyrzecu i Radzynie, Dr Gerard posiada swoje oddziały w wielu innych miejscach na świecie. Podziw może budzić ilość produktów oferowanych przez producenta słodczy, która w tym momencie liczy nawet kilkaset pozycji.

- Dr Gerard jest jednym z największych producentów ciastek w regionie. Mówimy tutaj o regionie Europy środkowo-wschodniej. Firma obchodziła w tym roku swoje 30-lecie. W portfolio produktowym znajduje się ponad 200 produktów, które w czasie rozwoju firmy wprowadzaliśmy na rynek i z powodzeniem sprzedajemy je w wielu krajach. Firma ma dwa zakłady produkcyjne - w Międzyrzecu Podlaskim i Radzynie. Posiada centrum dystrybucyjne w Bedlinie oraz ma biura handlowe w Warszawie, Bukareszcie i Budapeszcie - mówi prezes Jarosław Zawadzki, przedstawiając jednocześnie zakład w Międzyrzecu i mówiąc o tym, że przez najbliższe 24 miesiące firma chce wydać na inwestycje więcej niż przez ostatnie 10 lat.

- Powierzchnia, na której operujemy w Międzyrzecu Podlaskim, to 35 tys. m². Sam zakład produkcyjny jest na 20 tys. m². Wolumen produkcyjny to ok. 18 tys. ton rocznie, a zatrudnienie w tym momencie to 390 pracowników produkcyjnych i 14 pracowników -mechaników. W dalszym ciągu chcemy rosnąć. Bardzo chętnie przyjmujemy kolejnych pracowników. Zarówno na stanowiskach operatorskich, jak i mechaników, automatyków, ale również pracowników niewykwalifikowa-



Proces tworzenia oraz magazynowania poszczególnych wyrobów przedstawił prezes Jarosław Zawadzki

nych. Firma cały czas rekrutuje pracowników do zakładu w Międzyrzecu Podlaskim - dodaje prezes Zawadzki.

Zatrudnią każdą ilość pracowników

Prezes firmy mieszczącej się w Międzyrzecu Podlaskim podkreśla, że w tym momencie zapotrzebowanie, jeśli chodzi o pracowników na różnych stanowiskach, jest bardzo duże. Wiąże się to chociażby z coraz liczniejszymi liniami produkcyjnymi, do których potrzebni są operatorzy. Dotyczy to zarówno zakładów w Międzyrzecu, jak i Radzynie.

- Drugi zakład w Radzynie Podlaskim to mniej więcej skala zbliżona do Międzyrzecza, jeśli chodzi o obszar produkcji i zatrudnienie. Tutaj również jesteśmy w stanie przyjąć praktycznie każdą ilość mechaników, automatyków, operatorów, a także pracowników niewykwalifikowanych do bieżącej produkcji. Mając na uwadze, że zamierzamy zainwestować jeszcze więcej, nasze potrzeby również będą znacznie większe - mówi prezes Dr Gerarda.

Zmiany właścicielskie często wiążą się z obawą redukcji, bądź reorganizacji miejsc pracy w danym zakładzie. Prezes Zawadzki zapewnia, że do takich ruchów na pewno nie dojdzie.

- Firma Dr Gerard będzie rozwijała swoją strukturę. Nikt nie ma się czego obawiać, jeżeli chodzi o miejsce pracy. Wręcz przeciwnie - dzisiaj, mając w świadomości to, gdzie się znajdujemy i jakie inwestycje zamierzamy poczynić, jesteśmy w stanie przyjąć kilkaset osób do pracy - mówi Jarosław Zawadzki.

Ciastka z Międzyrzecza w USA czy Jemenie

Jak dowiedzieliśmy się podczas konferencji prasowej, ciastka produkowane na Lubelszczyźnie, możemy spotkać niemal podczas każdego wakacyjnego wyjazdu za granicę. Kultowe Pryncypałki, draże czy rurki wafłowe znajdują się już w kilkudziesięciu krajach na całym świecie.

- W tej chwili eksport wyrobów to 43 proc. naszego biznesu. 43 procent, który rozkłada się na ponad 50 krajów, w których realizujemy swój eksport. Z dumą można więc powiedzieć, że ciastka produkowane w Międzyrzecu Podlaskim czy Radzynie, są ciastkami pierwszej potrzeby w Rumunii, na Węgrzech, ale też z dumą możemy powiedzieć, że można je spotkać w Stanach Zjednoczonych, Jordani, Libii, Jemenie czy Iraku - wylicza prezes Zawadzki.

Wsparcie lokalnych działań

Czytając kolejne wydania Wspólnoty, w wielu relacjach kulturalnych czy sportowych, można natknąć się na zdjęcia z logiem firmy Dr Gerard. O współpracy z różnymi podmiotami zlokalizowanymi w Międzyrzecu, Radzynie czy innych okolicznych miejscowościach również opowiedziano podczas konferencji.

- Będąc dużym, jednym z największych pracodawców w regionie, staramy się też angażować lokalnie. Uczestniczymy dosyć szeroko, jeśli chodzi o współpracę zarówno z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Międzyrzecu czy MO-SiR-em w Międzyrzecu i Radzynie. Inwestujemy dosyć dużo środków w promocję kultury, w promocję sportu, będąc sponsorem większości imprez kulturalnych

Obecnie dr Gerard oferuje ok. 200 produktów, które codziennie zjeżdżają z 22 linii produkcyjnych. W Międzyrzecu produkowane są głównie pryncypałki, draże, rurki wafłowe i krakersy

i sportowych w regionie. Ostatnio mieliśmy okazję uczestniczyć też w rewitalizacji zieleni przy placu św. Jana Pawła II w Międzyrzecu. Staramy się więc, by nasz biznes, poza produkcją dobrych jakościowo wyrobów, prowadzić w sposób odpowiedzialny - mówi prezes firmy Dr Gerard.

Chętni na współpracę ze szkołami

Kierujący firmą Jarosław Zawadzki zapytany o możliwość współpracy z lokalnymi szkołami, które mogłyby odbywać w firmie praktyki czy prowadzić inne formy partnerstwa, odpowiedział, że jest otwarty na wszelkie propozycje. Mało tego, firma już prowadziła w tym kierunku rozmowy, a na wydziale technologii jednej z lubelskich szkół wyższych Dr Gerard chce rozpocząć proces kształcenia przyszłych technologów i automatyków.

- Lokalnie także chętnie nawiążemy współpracę z technikami i innymi szkołami, które mogłyby w przyszłości kształcić technologów, laborantów, elektryków. Jesteśmy otwarci na tworzenie klas patronackich i organizację praktyk zawodowych. Chętnie wyposażymy warsztaty w tych szkołach, jeżeli będziemy wiedzieć, że kształcić się tam będą nasi przyszli pracownicy - informuje prezes Zawadzki.

Jakość, bezpieczeństwo i efektywność kosztowa

Jako trzy główne cechy działal-

ności firmy, prezes Jarosław Zawadzki wymienia jakość produkowanych słodczy, bezpieczeństwo w każdym zakładzie produkcyjnym oraz efektywność kosztową.

- To, co jest dla nas kluczowe i co pozwoliło budować nasz biznes, to jakość naszych wyrobów. Są pewne rzeczy, które można optymalizować, jednak to, czego nie dotykamy, to jakość. Tutaj nie ma absolutnie żadnych kompromisów. Jakość jest doceniana przez konsumentów, dzięki którym nasze produkty co roku otrzymują nagrody konsumenckie - podkreśla prezes, dodając do tego dwa pozostałe argumenty, świadczące o wysokiej klasie firmy z siedzibą w Międzyrzecu Podlaskim.

- Drugi, nawet nie wiem, czy nie ważniejszy element, na którym my się bardzo koncentrujemy, to bezpieczeństwo. Mamy bardzo restrykcyjną politykę bezpieczeństwa czy politykę, jeśli chodzi o brak alkoholu w organizmie naszych pracowników. W związku z tym nie dopuszczamy do żadnych kompromisów także na tym polu. Trzecim argumentem jest oczywiście efektywność kosztowa. Tu nie chodzi o to, żeby produkować najtaniej, ale produkować najefektywniej. Możemy to robić, ponieważ mamy dużą skalę naszej produkcji. Patrzymy, na których rynkach jesteśmy w stanie zrealizować największe wzrosty sprzedaży - kończy prezes Dra Gerarda.

Planowane inwestycje

Najbliższa przyszłość w Między-



Jarosław Zawadzki
prezes Dr Gerard

Kolejne linie produkcyjne, potrzeba pracowników

- Mamy olbrzymi magazyn wysokiego składu w Międzyrzecu Podlaskim, który nie jest wykorzystywany jako magazyn wysokiego składu. Rozpatrujemy możliwość przekwalifikowania tego obiektu z możliwości ze strony magazynowej na stronę produkcyjną, gdzie byłoby miejsce na kolejnych 5-7 linii produkcyjnych. Firma Dr Gerard będzie rozwijała swoją strukturę. Nikt nie ma się czego obawiać, jeżeli chodzi o miejsce pracy. Wręcz przeciwnie - dzisiaj, mając w świadomości to, gdzie się znajdujemy i jakie inwestycje zamierzamy poczynić, jesteśmy w stanie przyjąć kilkaset osób do pracy.

rzeczu oraz Radzynie Podlaskim to także plany związane z modernizacją zakładów. W każdym z nich mają powstać kolejne linie produkcyjne, co jeszcze bardziej zwiększy efektywność wytwarzanych produktów.

- Mamy olbrzymi magazyn wysokiego składu w Międzyrzecu Podlaskim, który nie jest wykorzystywany jako magazyn wysokiego składu. Rozpatrujemy możliwość przekwalifikowania tego obiektu z możliwości ze strony magazynowej na stronę produkcyjną, gdzie byłoby miejsce na kolejnych 5-7 linii produkcyjnych. Zarówno staramy się patrzeć na to od strony możliwości inwestowania w obecnie istniejące zakłady, ale nie ukrywam też, że w regionie szukamy możliwości, gdzie jeszcze znalazłoby się miejsce na inwestycje. Oczywiście jednym z takich obszarów jest Bedlno, gdzie jest jeszcze trochę ziemi, być może trochę obiektów, gdzie moglibyśmy się rozwijać. Na najbliższe 24 miesiące inwestycje są planowane jednak w obecnej „skorupie” zakładów w Międzyrzecu i Radzynie - zakończył prezes Zawadzki.

rg

Więcej zdjęć na:
miedzyrzec.24wspolnota.pl

Radzyński PUK prawomocnie przegrał w sądzie z byłym prezesem

Burmistrz kazał zwolnić prezesa Sałatę, teraz PUK zapłaci za to przeszło 100 tys. zł

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Radzynie Podlaskim prawomocnie przegrało sprawę sądową ze swoim byłym prezesem - Sławomirem Sałatą. PUK musi wypłacić mu blisko 100 tys. zł plus ustawowe odsetki.

Sprawa ciągnęła się od listopada 2019 roku, kiedy to odwołany wówczas z funkcji prezesa Sławomir Sałata pozwał swoją firmę i zażądał odszkodowania w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia. W marcu tego roku postępowanie sądowe dobiegło końca, a Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował, że PUK będzie musiał wypłacić swojemu byłemu prezesowi ponad 98 tys. zł oraz odsetki związane z opóźnieniem zapłaty. - Dodatkowo będzie musiał zwrócić Sławomirowi Sałacie za koszty sądowe, które przez ostat-

nie cztery lata wyniosły ponad 10 tys. zł - pisaliśmy kilka miesięcy temu. PUK Radzyń Podlaski złożył apelację od wyroku, która w połowie grudnia została oddalona przez Sąd Apelacyjny w Lublinie. Sędzia Elżbieta Jakubiec zasądziła też od spółki na rzecz Sławomira Sałaty ponad 4 tysiące złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie, tytułem zwrotu kosztów postępowania odwoławczego. Orzeczenie jest już prawomocne. - Nie mogłem zgodzić się z dyscyplinarnym zwolnieniem, było to krzywdzące, dlatego sprawa trafiła do sądu. Przegrany jest przede wszystkim burmistrz Rębek, zastanawiam się, czy wygrał on jakąś sprawę sądową - skomentował w rozmowie z nami sam zainteresowany. Jarosław Ejsmont, prezes PUK, nie chciał komentować wyroku. Przypomnijmy, że Sławomir



Sławomir Sałata
były prezes PUK
Nie mogłem zgodzić się z dyscyplinarnym zwolnieniem, było to krzywdzące, dlatego sprawa trafiła do sądu.

Sałata został odwołany z funkcji prezesa PUK przez radę nadzorczą firmy na wniosek burmistrza Jerzego Rębka. Burmistrz argumentował wówczas tę decyzję „poważnym naruszeniem zasad” przez ówczesnego zarządcę instytucji. Sałata do dziś nie wie, co kierowało burmistrzem, gdy podejmował tę decyzję. - Nie wiem, co było przyczyną zwolnienia, ale według mnie była to złośliwość. Nie zgodziłem się jednak z tym, że zwolniono mnie dyscyplinarnie i jeszcze kazano zapłacić karę w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Podobno miałem naruszyć zasady konku-

rencji czy zapisy umowy, która wiązała mnie i PUK. Naturalnie zarzut ten był bezsensowny - tłumaczył w rozmowie z nami Sałata. Próbowaliśmy się skontaktować z burmistrzem Jerzym Rębkiem, ale w miniony piątek był nieobecny w pracy. Z kolei sekretarz Robert Targoński powiedział, że nie może się wypowiadać w tej sprawie. - Trudno jest mi komentować temat, to pan burmistrz sprawuje nadzór właścicielski nad spółką - wyjaśnił.

Grzegorz Rekiel

23-latka ofiarą oszustwa metodą na blik. Fałszywa „znajoma” prosił o pomoc w opłacie za zakupy

ŁUKÓW Policjanci zostali powiadomieni o oszustwie którego ofiarą padła 23-latka z Łukowa. Rzekoma znajoma poprosiła ją o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK na opłacenie przesyłki kurierskiej. „Znajomą” okazał się sprytny oszust.

Łukowscy policjanci zostali powiadomieni o oszustwie którego ofiarą padła 23-latka z naszego miasta. - Z przekazanej przez nią informacji

wynikało, że za pomocą popularnego komunikatora otrzymała wiadomość od znajomej, która poprosiła o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK. Płatność miała pokryć koszty przesyłki kurierskiej. Wiadomość wzbudziła podejrzenie u 23-latki i dlatego skontaktowała się z córką znajomej. Niestety za pomocą tego samego komunikatora. Od rzekomej córki znajomej otrzymała potwierdzenie prośby o kod BLIK dla mamy, z tym, że tym razem miał on posłużyć opłacie za meble - informuje Marcin

Józwik, oficer prasowy z Komendy Policji w Łukowie.

Przejęli konto

Rzekoma córka zapewniała, że mama zwróci pieniądze, że oboje mają awarię i nie mogą samodzielnie wygenerować kodów do płatności. - I tak nieświadoma podstępem oszustów 23-latka przekazała rzekomej córce znajomej cztery kody BLIK. Zatwierdzając je umożliwiła wypłatę ze swego konta prawie pięciu tysięcy złotych. W między-

czasie młoda kobieta dostała wiadomość od „prawdziwej” córki znajomej, że nie prosiła ona o żadne kody BLIK. Dopiero wtedy 23-latka skontaktowała się z nią telefonicznie. Wówczas, rozmawiając z córką znajomej dowiedziała się, że oszuści przejęli konto na portalu społecznościowym jej i jej mamy - policjant apeluje o rozwagę.

red.

Pobili i okradli dwóch nastolatków. Do tego zabrali i zniszczyli im ubrania

RADZYŃ PODLASKI: Policjanci zatrzymali pięciu sprawców rozboju na dwóch nastolatkach. Pobili pokrzywdzonych, zabrali i zniszczyli ich ubrania oraz skradli dwa telefony i 40 zł.

W poniedziałek (18 grudnia) w Radzynie Podlaskiej doszło do rozboju. - Jak wynika ze wstępnych

ustaleń policjantów i relacji pokrzywdzonych, 19-latek z gminy Ulan Majorat wraz ze swoim kolegą, 17-latką z Radzyna Podlaskiego pod pretekstem podwiezienia ich do Międzyrzecza Podlaskiego wsiedli do auta swojego znajomego - informuje starszy aspirant Piotr Woszczak z KPP w Radzynie Podlaskiej. - W momencie wyjazdu z Radzyna Podlaskiego kierowca zjechał w boczną ulicę. Tam po zatrzymaniu auta i wyjściu pasa-

żerów na zewnątrz z pobliskich krzaków wyszło czterech mężczyzn, którzy zaczęli ich kopać i bić. Następnie sprawcy kazali pokrzywdzonym zdjąć ubrania i oddać telefony, pieniądze oraz power bank, a także rzeczy użytku codziennego. Napastnicy zabrali im ubrania, które zniszczyli, a następnie uciekli. Napadnięci mężczyźni zaistniałą sytuację zgłosili do pracownika ochrony pobliskiego zakładu produkcyjnego, który powiado-

mił policję. Policjanci ustalili i zatrzymali wszystkie osoby biorące udział w rozboju. Są nimi mieszkańcy gminy Wołyń w wieku od 17 do 19 lat. Wszystkie skradzione rzeczy zostały odzyskane. Zatrzymani usłyszeli już zarzuty, do których się przyznali i zostali objęci dozorem policji. Za rozbój grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Stanisław Skubisz
66 lat, zm. 18 grudnia, Borki

Marek Nakielski
65 lat, zm. 19 grudnia, Radzyń

Leszek Szwed
53 lata, zm. 19 grudnia, Radzyń

Halina Włoszek
85 lat, zm. 21 grudnia, Radzyń

Teresa Trzcińska
78 lat, zm. 21 grudnia, Suchowola

Zofia Koziół
92 lata, zm. 21 grudnia, Borki

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

PARCZEW

Kazimierz Marian Bzoma
68 lat, zm. 14 grudnia, Parczew

Mirosława Michaluk
65 lat, zm. 15 grudnia, Parczew

Halina Łobińska-Sajna
90 lat, zm. 16 grudnia, Komarówka Podl.

Agnieszka Hawryluk
51 lat, zm. 19 grudnia, Parczew

Józefa Sadowska
89 lat, zm. 20 grudnia, Komarówka Podl.

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Jarosław Mościcki
58 lat, zm. 23 listopada, Łuków

Kazimiera Czubaszek
87 lat, zm. 16 grudnia, Łuków

Marta Korgól
40 lat, zm. 20 grudnia, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Wiera Hołubowicz
91 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podlaska

Ryszard Tarasiuk
74 lata, zm. 14 grudnia, Międzyrzec

Irena Ładniak
92 lata, zm. 14 grudnia, Wygnanka

Danuta Danieluk
73 lata, zm. 16 grudnia, Rakowiska

Michał Kozłowski
39 lat, zm. 16 grudnia, Żabce

Leokadia Abramowicz
96 lat, zm. 16 grudnia, Mokre

Janina Gajewska
86 lat, zm. 16 grudnia, Biała Podlaska

Grzegorz Chmielewski
63 lata, zm. 17 grudnia, Krasówka

Eugeniusz Derydowicz
84 lata, zm. 18 grudnia, Tucza

Tadeusz Cisak
66 lat, zm. 18 grudnia, Międzyrzec

Zygmunt Kozłowicz
76 lat, zm. 19 grudnia, Międzyrzec

Anna Badysiak
58 lat, zm. 20 grudnia, Biała Podlaska

Stanisława Radwańska
94 lata, zm. 20 grudnia, Biała Podlaska

Rafał Klujewski
35 lat, zm. 20 grudnia, Rossosz

Zbigniew Łojewski
73 lata, zm. 21 grudnia, Huszcza Druga

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

Polecenia szpiegdy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba

Więzienie za szpiegowanie dla Rosji. Większość z oskarżonych to Ukraińcy

Oskarżeni mają od 17 do 44 lat, większość z nich to obywatele Ukrainy. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok wobec 14 osób wchodzących w skład siatki szpiegowskiej działającej na terenie naszego kraju. Nagrywali ważne obiekty, zamierzali wykoleić pociąg.

To głównie Ukraińcy

Z ustaleń śledztwa wynika, że licząca 16 osób grupa działała od stycznia do marca 2023 roku m.in. w Białej Podlaskiej, Chełmie, Medyce, Przemyślu, Rzeszowie, Warszawie oraz innych miejscowościach na terenie kraju. Członkom grupy zarzucono działanie na rzecz obcego wywiadu przeciwko interesom Rzeczypospolitej Polskiej, znacznej części oskarżonych także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Większość z oskarżonych to młode osoby w wieku od 17 do 23 lat. Tylko dwójka z zatrzymanych ma ponad 30 lat, najstarszy urodził się w 1979 roku. Dziesięcioro z oskarżonych to Ukraińcy, pozostali to obywatele Białorusi oraz jeden Rosjanin. Wśród szpiegów jest jedna kobieta. Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są praw-



Prokurator Piotr Łopatyński,
Prokuratura Krajowa
- Mam tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej

nikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz.

Polskie służby zatrzymały oskarżonych w Warszawie, Krakowie, Łodzi, ale też w województwie lubelskim - Kazimierz Dolnym.

Robili zdjęcia, pisali na murach, chcieli wykoleić pociąg

Siatka szpiegowska współpracowała z rosyjskimi służbami specjalnymi, a konkretnie z Federalną Służbą Bezpieczeństwa (w skrócie FSB, następczyni KGB). Oskarżeni o szpiegostwo mieli przede wszystkim dwa rodzaje zadań do zrealizowania.

Po pierwsze szpiegdy mieli obserwować, nagrywać i instalować urządzenia do nagrywania ważnych obiektów. Należały do nich m.in. port lotniczy w Jasionce, dworzec kolejowy w Rzeszowie, zakłady mechaniczne w Gliwicach (należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej), jednostka wojskowa w Przemyślu, magazyny broni, porty w Gdyni i w Gdańsku czy linie kolejowe,

którymi transportowano pomoc militarną i humanitarną do Ukrainy.

Po drugie, szpiegdy prowadzili działania mające na celu wrogie nastawienie Polaków przeciwko Ukraińcom. Malowali graffiti, roznosili ulotki dezinformacyjne, planowano wyświetlanie haseł na budynkach Sejmu czy ambasady USA. Propagowali treści: #NATOGHOM, „NATO stop”, „Polska nie równa się Ukraina”, „Dlaczego Polacy umierają na Ukrainie”, „To nie nasza wojna”.

Według śledczych szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów.

Stawki szpiegów były zróżnicowane. Zaczynały się od pięciu dolarów, ale sięgały też 400 dolarów. Zleceniodawcy pokrywali też koszty podróży czy noclegów dla oskarżonych. Polecenia szpiegdy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanych

im czynów. I złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Do sądu trafił wniosek o wydanie wyroku skazującego i orzeczenie wobec oskarżonych uzgodnionej z prokuratorem kary. Dwóch oskarżonych wycofało się jednak z tych ustaleń. Ich sprawy zostaną rozstrzygnięte w oddzielnym postępowaniu. Całość materiału dowodowego to łącznie 104 tomy akt.

Więzienie za szpiegowanie

Wyrok w sprawie 14 pozostałych osób został ogłoszony we wtorek, 19 grudnia. Sąd Okręgowy zgodził się, by wymierzyć oskarżonym o szpiegostwo takie kary, jakie uzgodniono z prokuratorem.

Szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów

Najłagodniejsza to 13 miesięcy, a najsurowsza to sześć lat pozbawienia wolności. Jedyny nieletni oskarżony w tej sprawie ma zostać umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

Do tego oskarżonych ukarano grzywnami od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Każdorazowo orzeczony został też przepadek korzyści uzyskanych z przestępstwa.

Trójka może wyjść na wolność

Oskarżeni nie zostali doprowadzeni z aresztu do sądu. Nie oznacza to, że sala rozpraw świeciła pustkami. W imieniu oskarżonych stało się łącznie 11 adwokatów, do tego obecnych było wielu dziennikarzy, również z mediów zagranicznych.

We wtorek sąd podjął decyzję, by wobec trójki z oskarżonych, a konkretnie osób z najniższymi karami w tej sprawie (od 13 do 18 miesięcy pozbawienia wolności), uchylić areszt.

- Ci oskarżeni pozbawieni są wolności od marca 2023 roku. Wypada zauważyć, że ten wymiar kary uprawnia te osoby do występowania o warunkowe przedterminowe zwolnienie, jeżeli orzeczenie się uprawomocni. Nie ma więc podstaw, by wobec osób tych stosować najsurowszy środek zapobiegawczy. Jednocześnie sąd postanawia zastosować wobec nich zakaz opuszczania kraju łącznie z zatrzymaniem paszportu - wyjaśnił sędzia Jarosław Kowalski.

Wtorkowy wyrok nie jest prawomocny.

Nowoczesne szpiegostwo

Prokurator nie krył satysfakcji faktem, że sąd podzielił jego stanowisko w zakresie winy, uznając, że jest bezsporna.

Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz

- Mam tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej na terenie nie tylko Polski, ale i Unii Europejskiej. Nowoczesność ta polegała przede wszystkim na sposobie komunikowania się obcych służb z podejrzanymi. Były to media społecznościowe i różnego rodzaju komunikatory. Sposób opłacania też był nowoczesny, czyli kryptowaluty - powiedział po ogłoszeniu wyroku prokurator Piotr Łopatyński z Prokuratury Krajowej.

Dominik Smagała

Pijany szesnastolatek zabrał koleżankę na przejażdżkę

Zabrał rodzicom kluczyki i po alkoholu usiadł za kierownicę i wyjechał na drogę. Szesnastolatek z gminy Opole Lubelskie ma teraz poważne kłopoty.

W niedzielę o drugiej w nocy policjanci zatrzymali we Wrzelowcu do kontroli drogowej audi. Jak się okazało za kierownicą siedział nieletni. A obok niego nieletnia pasażerka.

- Ponadto audi, którym podróżowali szesnastolatek i piętnastolatka, nie posiadało aktualnego ubezpieczenia, jak również aktualnych badań technicznych - mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecz-



Za kierownicą siedział 16-latek, który bez zgody rodziców wziął kluczyki do samochodu i zabrał na przejażdżkę swoją koleżankę

nik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce wezwani zostali rodzice nieletnich.

- 16-latek wziął kluczyki do samochodu bez ich zgody - dodaje.

W obecności rodziców policjanci sprawdzili stan trzeźwości nastolatka. Alkomat wykazał pół promila alkoholu w organizmie. O losie szesnastolatka zdecyduje teraz Sąd Rodzinny.

(ach)

Po pijaku ranił matkę nożem

POWIAT OPOLSKI:

Awanturował się po pijaku aż tak, że ranił własną matkę nożem. Wszystko przez to, że nie chciał przyciszyć muzyki...

W ostatnią środę, 20 grudnia przed 4 nad ranem mieszkanka gminy Wilków powiadomiła policję, że jej 21-letni syn, będąc pod wpływem alkoholu, zranił ją nożem. Młodzieńca rozżłościła prośba matki o przyciszenie muzyki, której słuchał w nocy, na dodatek głośno. Badanie trzeźwości wykazało, że miał on ponad promil alkoholu w organizmie. Ale nie była to pierwsza interwencja opolskich funkcjonariuszy u 21-latka. Już od dłuższego czasu po pijaku znęcał się on nad swoimi rodzicami. Czasami był tak agresywny, że jego matka musiała uciekać z domu. Teraz miarka się już przebrała.



21-latek już od dłuższego czasu znęcał się nad swoimi rodzicami

- Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku policji i prokuratora, wydając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na okres 3 miesięcy. Za

znęcanie się grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

AG
REG

Afera w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. Kolejne osoby z zarzutami

Kolejnych dwóch urzędników PZD usłyszało zarzuty. W sumie w sprawę zamieszanych jest czterech pracowników instytucji. Trzech już straciło pracę. Na liście podejrzanych znalazło się również czterech kolejnych przedsiębiorców. - W okresie od czerwca do listopada 2023 roku w tej sprawie zatrzymano osiem osób. Dotychczas zarzuty usłyszało w sumie dziewięć osób - informuje prokuratura.

Nalot CBA

Sprawa wyszła na jaw w czerwcu. Wtedy Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło niezapowiedzia-

ną kontrolę w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. W jej efekcie zatrzymano dwóch pracowników instytucji oraz przedsiębiorcę z branży budowlanej z powiatu puławskiego. Jak ustalili funkcjonariusze CBA, jeden z pracowników PZD w Puławach w zamian za korzyść majątkową w kwocie 22 tys. zł ujawniał informacje na temat realizowanych zamówień publicznych w instytucji, w której pracował. Postawiono mu także zarzuty dotyczące przekroczenia uprawnień w związku z pełnioną funkcją publiczną.

Oprócz tego obaj urzędnicy mieli również przywłaszczać mienie publiczne należące do PZD, m.in. materiały budowlane. Zdaniem śledczych proceder trwał od jesieni 2021 r. do lutego 2022 r.

- Wobec tych podejrzanych na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowe aresztowanie - informuje Anna

Rębacz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

To nie koniec. Krąg podejrzanych się rozszerza

Okazuje się jednak, że kolejne działania doprowadziły do ustalenia innych osób zamieszanych w proceder. Dwóch z nich to pracownicy fizyczni powiatowej instytucji.

- Zarzucono im przede wszystkim oszustwo na szkodę PZD - mówi Anna Rębacz.

- Umowy z trzema pracownikami zostały rozwiązane. Czwarty pracownik przebywa w areszcie - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, któremu podlega Powiatowy Zarząd Dróg i podkreśla, że władze powiatu w dalszym ciągu czekają na wyniki śledztwa, o których nie są informowane.

W czerwcu razem z urzędnikami wpadł jeden z przedsiębiorców z terenu powiatu. Jak potem ustalili śledczy, krąg po-

dejrzanych uzupełniają kolejni czterej lokalni przedsiębiorcy z terenu powiatu puławskiego, którzy również mieli współpracować z pracownikami PZD.

- Usłyszeli stosowne zarzuty m.in. udzielenia korzyści funkcjonariuszowi publicznemu w zamian za zachowanie stanowiące naruszenie prawa, poświadczania nieprawdy w dokumentach i pobierania materiałów z PZD oraz niedostarczania materiałów do PZD, jak też zawyżanie czasu pracy na szkodę PZD przy zimowym utrzymaniu dróg - wymienia Anna Rębacz i dodaje:

- Wobec przedsiębiorców stosowane są obecnie środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym w postaci m.in. dozoru policji i poręczenia majątkowego w kwotach od 150 tysięcy do 500 tysięcy złotych.

Jak podkreśla zamojska prokuratura, sprawa jest rozwojowa.

Marta Pietroni

Maszyna wciągnęła pracownikowi nogi

Mężczyzna trafił do szpitala. Sprawę wypadku w firmie produkującej opakowania bada policja.

Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że miało dojść do zablokowania się podajnika, a pracownik chciał go udrożnić. Wówczas maszyna miała wciągnąć mu nogi.

56-latek z obrażeniami nóg trafił do szpitala. Jego życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja wszczęła postępowanie w tej sprawie. Prowadzone jest ono w kierunku wypadu przy pracy.

ACH

Zostawiła palącą się świeczkę, spaliła prawie kuchnię

Pożar w mieszkaniu przy u. Krokusowej. Właścicielka trafiła do szpitala.

Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

W akcji, która trwała godzinę, wzięło udział trzynastu strażaków, policja i pogotowie ratunkowe.

- W wyniku zdarzenia pomocy potrzebowała właścicielka mieszkania. Udzieliliśmy jej kwalifikowanej pomocy przedmedycznej i przekazaliśmy zespołowi ratownictwa medycznego - dodaje.

Kobieta trafiła do szpitala.

Straty spowodowane pożarem strażacy oszacowali wstępnie na 10 tys. zł. Spaliła się wspomniana stolnica i stół, okopcone zostały również ściany kuchni.

ACH

Czy załoga strategicznego instytutu badawczego doczeka się wreszcie reakcji?

Pracownicy PIWet-PIB do Dudy i Tuska: Niskie wynagrodzenia są uwłaczające

Spór zbiorowy, bilbordy przy ulicach, artykuły we „Wspólnocie”, a teraz list otwarty m.in. do prezydenta i premiera. Pracownicy mieszczącego się w Puławach PIWet-PIB mają dość zarabiania najniższej krajowej.

Państwowy Instytut Weterynaryjny-Państwowy Instytut Badawczy, który mieści się w Puławach, ma duży problem. Atmosfera wśród personelu jest napięta i nie ma się co dziwić - większość liczącej 556 osób załogi ma wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej. W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy. Przy puławskich ulicach stanęły nawet bilbordy informujące o fatalnej sytuacji pracowników PIWet-PIB.

Duda, Tusk i Hołownia

W datowanym na 12 grudnia liście otwartym pracownicy PIWet-PIB zwracają się do: prezydenta Andrzeja Dudy,

premiera Donalda Tuska, Marszałka Sejmu Szymona Hołowni, Marszałka Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, ministrów oraz posłanek i posłów.

Autorzy listu alarmują, że oprócz niskich zarobków będących na poziomie minimalnej płacy krajowej, w jednostce stwierdzono niczym nieuzasadnione dysproporcje w siatce wynagrodzeń osób będących na tym samym stanowisku, jak i pomiędzy poszczególnymi stanowiskami.

„Przykładem mogą być zarobki wybranych pracowników z wykształceniem podstawowym, zatrudnionych na stanowisku rzemieślnika, które przewyższały wynagrodzenie osób z wyższym wykształceniem, w tym pracowników naukowych” - piszą pracownicy PIWet-PIB w liście otwartym.

I dodają: „Niskie wynagrodzenia są upokarzające i stanowią naruszenie godności pracowników”.

Pod liczącym pięć stron dokumentem podpisali się przedstawiciele dwóch związków zawodowych - NSZZ Pracowników PIWet-PIB oraz NSZZ Solidarność przy PIWet-PIB.

Dyrekcja popiera, ale...

W poprzednim artykule przedstawiliśmy stanowisko prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka, dyrektora Instytutu.

„Dyrekcja PIWet-PIB w pełni popiera postulat godziwego wynagradzania za pracę osób zatrudnionych w PIWet-PIB, jednakże aktualna sytuacja finansowa Instytutu nie pozwala na dokonanie systemowych zmian w zakresie wysokości wynagrodzenia za pracę. W chwili obecnej Instytut intensywnie poszukuje środków na pokrycie wzrostu wynagrodzeń związanego z podniesieniem płacy minimalnej. Służą temu ostatnio podjęte rozmowy z nowym kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w przyszłości z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego” - wskazał w korespondencji mailowej szef PIWet-PIB.

Jednocześnie przyznał, że pracownicy mają prawo do strajku, ale „Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji”. Zapewnił, że jednostka aktualnie działa normalnie.

Strajk?

Pracownicy PIWet-PIB rozważają ogłoszenie strajku. Oznaczałoby to m.in. wstrzymanie wykonywania badań w zakresie chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badań żywności pochodzenia zwierzęcego, co z kolei powodowałoby opóźnienia w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów. Zostałaby zachwiana kontrola produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt.

PIWet został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego. Instytut jako jednostka naukowo-badawcza ma strategiczną rolę szczególnie w sytuacjach kryzysowych.

Dominik Smagała

Grabówka: Szedł pijany i bez odblasków. Potrafił go samochód

O tym, że noszenie elementów odblaskowych - zwłaszcza jesienią i zimą - to obowiązek często ratujący życie, uczą się już przedszkolaki. Niestety wielu dorosłych zapomina o swoim bezpieczeństwie na drodze.

ne kolory, a na dodatek szedł nieprawidłową stroną ulicy. Ale to nie wszystko, bo - jak ustalili policjanci na miejscu zdarzenia - pieszy był pijany, miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

- Na szczęście to zdarzenie dla 67-latka zakończyło się tylko ogólnymi potłuczeniami. Opolscy policjanci szczegółowo wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. Kierujący samochodem był trzeźwy - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim. - Apelujemy o noszenie elementów odblaskowych, które zwiększają widoczność pieszego na drodze. Chwila nieuwagi może naprawdę doprowadzić do poważnych zdarzeń - dodaje.

AG

Według oskarżonego przyczyną scysji miała być różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę

Atak nożem z agresją Rosji na Ukrainę w tle. Ukrainiec winny, ale nie usiłowania zabójstwa Białorusina

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie Maksyma V., 34-letniego Ukraińca, którego prokuratura oskarżała o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłowie. Obrona domagała się złagodzenia kary. - To był niczym niesprowokowany atak nożem - orzekł sąd drugiej instancji.

Do zdarzenia doszło kilka dni po agresji Rosji na Ukrainę. To ważne w kontekście późniejszych wyjaśnień oskarżonego.

Miłe złego początku...

Białorusin Yauhen B. i Ukraińiec Maksym V. spotkali się wtedy w Kozłowie (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Obaj przyjechali do Polski do pracy, obaj zostali skierowani na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców. Ich znajomość zaczęła się od wspólnego picia wódki.

Jak się później okazało, nie był to dobry pomysł. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie -



- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec

w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auto. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę”. Według niego właśnie różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę miała być przyczyną scysji.

Cztery i pół roku

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł pod koniec czerwca. Sąd Okręgowy w Lubli-

nie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów.

Oskarżony: Przepraszam

Apelacje od czerwcowego wyroku złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca oskarżonego. Proces został przeprowadzony w środę, 14 grudnia.

Zdaniem prokuratora sąd błędnie zakwalifikował czyn Maksyma V. jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, a nie usiłowanie zabójstwa. Oczekiwał, że Ukrainiec zostanie uznany za winnego popełnienia takiego przestępstwa i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności.

- Zadanie człowiekowi ciosu nożem, rany penetrującej w głąb klatki piersiowej, musi oznaczać, że sprawca co najmniej godzi się, że takim działaniem spowoduje śmierć pokrzywdzonego. Tu po zadaniu ciosu zamiar kontynuuje, pomimo obrony. Nie ma wątpliwości, jaki miał zamiar - przekonywał w mowie końcowej prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Obrona twierdziła, że Sąd Okręgowy w Lublinie miał rację, orzekając, iż nie było tu usiłowania zabójstwa. I domagała się obniżenia kary do półtora roku pozbawienia wolności.

- Świadczy o tym choćby brak negatywnego nastawienia oskarżonego do pokrzywdzonego. Razem pili alkohol, dopiero co się poznali. Brak kierowania gróźb do pokrzywdzonego, artykułowania zamiaru usiłowania zabójstwa. Sposób zadania pierwszego ciosu i kolejnych wskazuje, że zabójstwo nie było zamiarem oskarżonego. Jego zachowanie po zadaniu ciosu także, bo gdyby dążył do zabójstwa, to podjąłby inne działania - podkreślała Angelika Rozwadowska, obrończyni Maksyma V.

Na koniec procesu Ukrainiec przeprosił Białorusina

Na koniec krótkiego procesu głos zabrał sam oskarżony. Został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, w którym przebywał od marca 2022 roku. Był ubrany w zielony więzienny drelch. Od czerwca zmienił nieco wizerunek - zgolił gęstą brodę. Obok niego siedziała tłumaczka, która relacjonowała mu w języku ojczystym przebieg rozprawy.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec.

Zgodnie z logiką i doświadczeniem życiowym

Sąd nie potrzebował dużo czasu do namysłu. Po kilkudziesięciominutowej przerwie ogłoszono decyzję. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy czerwcowy wyrok sądu pierwszej instancji.

- Podstawowym problemem było rozczytanie zamiaru oskarżonego. Sąd Okręgowy uznał, że to był zamiar uszkodzenia ciała, takie były zresztą skutki czynu. Sąd wskazał, jakie argumenty za tym przemówiły: brak wcześniejszych konfliktów między pokrzywdzonym i oskarżonym, sposób działania oskarżonego, skutki jego działania, powierzchowność ran klatki i ramienia pokrzywdzonego - uzasadnił sędzia Jacek Michalski. - To był niczym niesprowokowany atak nożem. Uszkodzenie płuca to czyn poważny. Niósł zagrożenie dla zdrowia pokrzywdzonego. Nie ma przesłanek, by obniżyć karę - dodał jednocześnie sędzia.

Wyrok jest prawomocny. Jedyną możliwością odwołania się od niego jest skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Dominik Smagała

Areszty za wyłudzenie unijnych dotacji. Na czele grupy urzędniczka z powiatu puławskiego

Wstępne obliczenia wskazują, że dzięki zawyżaniu wartości projektu i obrotowi sfałszowanymi fakturami, otrzymali ponad 1 mln zł dofinansowania.

Sprawa wyszła na jaw dzięki działaniom funkcjonariuszy Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, którzy wpadli na trop grupy przestępczej, zajmującej się wyłudzeniem unijnych dotacji.

- Członkowie zorganizowanej grupy przestępczej zawyżali wartość projektu unijnego, celem uzyskania większego dofinansowania. W ramach swoich działań uczestniczyli w obrocie sfałszowanymi fakturami, co pozwoliło wyłudzić pieniądze przeznaczone na reali-



Na czele grupy przestępczej stać miała 55-latk. Oprócz niej sąd aresztował jeszcze trzy inne osoby

zacji projektu. Pozyskane środki z Unii Europejskiej miały być wydatkowane na badania nad odnawialnymi źródłami energii. Do przestępstwa doszło w okresie od 2016 do 2019 roku. Wartość całego dofinansowania opiewała na ponad 1,5 mln złotych, natomiast kwota otrzymanego wsparcia na ponad 1 mln złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Podejrzenia policjantów potwierdziły dokumenty znalezione w mieszkaniach podejrzanych. Mundurowi znaleźli tam również gotówkę i złote monety o łącznej wartości blisko 30 tysięcy złotych.

Zatrzymano cztery osoby z powiatu puławskiego i jedną z powiatu na terenie województwa mazowieckiego w wieku od 38 do 58 lat.

- Wśród zatrzymanych znalazła się 55-latk, która kierowała

zorganizowaną grupą przestępczą - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, to urzędniczka z powiatu puławskiego.

- Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Okręgowej w Zamościu, gdzie usłyszeli zarzuty kierowania oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej związanej z wprowadzaniem do obrotu sfałszowanych faktur w celu wyłudzenia dotacji unijnych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski.

Decyzją sądu cała czwórka trafiła do aresztu na 3 miesiące.

Śledczy dokonali zabezpieczenia majątkowego na mieniu podejrzanych w kwocie ponad 3 milionów złotych.

Grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

REG

Haków na prezesów stadnin nie znaleziono. Umorzenie śledztwa zaraz po stracie rządów przez PiS

Prokuratura Regionalna w Lublinie umorzyła wielowątkowe śledztwo w sprawie niegospodarności i innych nieprawidłowości w stadninach państwowych w Janowie Podlaskim, Białce i Michałowie. Po kilkunastu przedłużeniach postępowania wreszcie w grudniu zapadła decyzja o tym, że nie doszło do przestępstwa.

Rezonans nie tylko krajowy, ale i międzynarodowy wywołało 19 lutego 2016 r. nagłe odwołanie wieloletnich prezesów spółek w stadninach w Janowie Podlaskim Marka Treli i w Michałowie Jerzego Białoboka.

– Poszukiwano haków – jednoznacznie wtedy powiedział nam pierwszy z nich, lek. weterynarii odnoszący światowe sukcesy na aukcjach. W janowskiej



Marek Trela (w czapce) jako prezes spółki Stadnina Koni w Janowie Podlaskim podczas Dni Konia Arabskiego

spółce zastąpił go Marek Skomorowski, działacz Solidarnej Polski, który nam wtedy szczerze wyznał, że nie miał żadnego doświadczenia z końmi...

Nadzorująca stadniny Agencja Nieruchomości Rolnych zaczęła się doszukiwać nawet w odległych latach nieprawidłowości w pracy byłych prezesów, aby udowodnić zasadność zwolnień specjalistów z olbrzymim dorobkiem.

W lutym 2016 r. skierowała zawiadomienie do prokuratury, podejrzewając b. prezesa, Marka Trele, jakoby w latach 2013-2016 dochodziło do nieprawidłowości i niegospodarności w stadninie. Wykorzystała nawet fakt, że w październiku 2015 r. wskutek skrętu jelita padła janowska Pianissima, najbardziej utytułowana i najsłynniejsza klacz świata słynna w świecie.

Prokuratura wszczęła śledztwo.

Ówcześni politycy opozycji

i wiele mediów wytykali skandal związany z tymi zmianami kadrowymi oraz zwolnieniem człowieka docenionego w światowych organizacjach zajmujących się hodowlą arabsów.

Po trzech miesiącach podczas posiedzenia komisji rolnictwa Sejmu RP posłowie dopytywali o przyczyny skandalicznej zmiany w Janowie Podlaskim, minister Krzysztof Jurgiel palnął krzywdzące słowa: – Za złodziejstwo zwolniłem, nie za niefachowość!

Później prawnicy Marka Treli skierowali sprawę byłego już ministra do sądu za to stwierdzenie, on jednak był chroniony przez immunitet.

Siedem wątków rozszerzonego śledztwa

Aż do 2023 r. trwało postępowanie prokuratury w sprawie stadnin. Kilkunastokrotnie je przedłużano.

– W śledztwie było siedem wątków, nie tylko związanych

z Janowem Podlaskim, ale też z Białką i Michałowem. Wyjaśniano okoliczności związane z organizacją Dni Konia Arabskiego w latach 2001-2016 (w tym podmiotami prowadzącym je i organizującym), z działaniami na szkodę stadniny w Janowie Podlaskim, które mogły przynieść straty 1,65 mln zł – mówi nam prok. Andrzej Jeżyński rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Dodaje, że sprawdzano też, czy doszło do potencjalnych strat 1,52 mln zł w stadninie w Michałowie oraz 992 tys. zł w Białce.

– Oprócz tego śledztwo dotyczyło także okoliczności związanych z wydzierżawieniem klaczy z Janowa Podlaskiego do innych stadnin oraz wyjaśnienia, czy nie zaistniało niewłaściwe zabezpieczenie interesów stadniny w związku z pobieraniem zarodków od trzech klaczy – zaznacza prokurator.

- Będzie Pan ścigał b. ministra rolnictwa za pomówienie? - Najpierw prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała

Nadmieniam, iż następny wątek dotyczył doprowadzenia do śmierci Pianissimy. Sprawdzano też, czy doszło do nieprawidłowości przy janowskich inwestycjach oraz do podania nieprawdy w księdze rachunkowej.

Brak znamion czynu zabronionego

– 7 grudnia zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa we wszystkich siedmiu wątkach. Prokuratura stwierdziła w każdym z nich brak znamion czynu zabronionego – podkreśla rzecznik prokuratury Andrzej Jeżyński.

To określenie oznacza, że nie doszło do przestępstwa. Wspomniane postanowienie nie jest prawomocne.

Były prezes janowskiej stadniny Marek Trela nie ukrywa satysfakcji.

– Miałem czyste sumienie. Nie spodziewałem się, że aż tyle lat będą wyjaśniane zarzuty. Przecież to było bardzo kosztowne postępowanie obciążające budżet krajowy. Zdumiewało mnie, że tak długo bawią się tą sprawą. Tak się musiała skończyć, jaki był jej finał. Dla mnie była ona uciążliwa emocjonalnie. Cierpiała też reputacja, choćby na podejrzeniu o wypalanie na koniach znaków – powiedział nam Marek Trela.

Prezesa mogli odwołać, ale brak wyjaśnienia

Po zwolnieniu w Janowie Podlaskim były prezes w sądzie pracy dochodził wynagrodzenia za trzymiesięczny okres wypowiedzenia – uważał, że powinien je uzyskać.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej i następnie Sąd Okręgowy w Lublinie jednak uznały roszczenia byłego prezesa za nieuzasadnione. Także skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego nie przyniosła efektu.

Po odejściu z Janowa Podlaskiego były prezes pracował najpierw w Jordanii, a następnie znalazł

Śledztwo trwało i trwało

Na blogu HipoLogika w tekście „Cudowne umorzenie” Marek Szewczyk stwierdził:

– Napisałem kiedyś, że śledztwo będzie prowadzone tak długo, jak długo PiS będzie u władzy. Bo zakończyć je postawieniem Markowi Treli zarzutów nie można było, bo nawet tak podporządkowana Zbigniewowi Ziobrze instytucja wiedziała, że żadnej niegospodarności w janowskiej stadninie przed 2016 rokiem nie było i szanse na wygranie takiej sprawy w sądzie były zerowe. Z kolej zakończenie śledztwa umorzeniem pokazywałoby, że haniebne słowa Krzysztofa Jurgieła były bezpodstawne. Więc śledztwo trwało, trwało i trwało.

dobłą pracę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie nadzorował hodowlę szajka z ponad pół tysiącem koni.

– Nie chodziło mi o przywrócenie do pracy w Janowie. Wiedziałem, że prezesa można odwołać. Chciałem, by Agencja Nieruchomości Rolnych jasno wyjaśniła powody zwolnienia – powiedział nam w miniony wtorek Marek Trela.

Zapytany, czy powróci do ściągania byłego ministra rolnictwa za pomówienie, odpowiedział:

– To by się należało. Jednak moi prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała – zastrzegł Trela.

Marek Pietrzela

Marta Wcisło w Sejmie: Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje?

– Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – powiedział Szymon Hołownia, gdy w Sejmie usłyszał o tym, co w ostatnim czasie działo się w Bogdanie. Ten komentarz marszałka Sejmu wywołał śmiech na sali posiedzeń. Z rozbieranej sesji śmiali się również górnicy na swoich biesiadach piwnych.

Podczas pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji, przy okazji dyskusji o górnictwie w czwartek, 20 grudnia głos zabrała lubelska posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło.

– Pani minister, czy będą audyty w spółkach górniczych?

My chcemy wiedzieć, jaki jest dzisiaj stan finansowy spółek górniczych – zaczęła posłanka.

– Wielokrotnie pisałam interpelacje, zapytania związane z Bogdanką. Nigdy nie dostałam rzetelnej odpowiedzi. Pani minister, czy na czele spółek

górnictwa staną menedżerowie, pragmatycy, doświadczeni górnicy, a nie politycy? – pytała.

I tu nawiązała do ostatnich kryzysów wizerunkowych Bogdanki.

– Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje? Czy zaczną panować pragmatyzm i bezpieczeństwo pracy górników? – pytała Wcisło.

– Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – sko-

mentował marszałek Sejmu, Szymon Hołownia, co wywołało śmiech na sali.

A na biesiadach... „cycki w Stefanowie”

Przypomnijmy, że to właśnie Marta Wcisło jako pierwsza na początku listopada opublikowała zdjęcia z rozbieranej sesji, która odbyła się w polu wydobywczym Stefanów, niemal kilometr pod ziemią.

Władze LW Bogdanka tłumaczyły później, że wydały

zgodę na zdjęcia „ciągników Bizon w warunkach dołowych”, a nic nie wiedziały o kontrowersyjnym charakterze sesji. Tymczasem kalendarze z półnagimi modelkami wykonane w podziemnych wyrobiskach kopalni wisiały od lat biurach cechowni, warsztatów i miejscach podziału pracy w LW Bogdanie (prezes kopalni Kasjan Wyligala stwierdził jednak, że ich nie widział).

Tymczasem rozbierana podziemna sesja była głównym mo-

tywem przyspiewek górników w czasie niedawnych biesiad piwnych. Na jednej z nich śpiewali „cycki, cycki w Stefanowie” na melodię „Miłość w Zakopanem” i chodzili z transparentami „Sesje były i będą”.

Podobnie rok temu żartowali z zaręczyn pod ziemią, które miały miejsce 30 grudnia 2022 r. (zaręczał się Michał Moskał, bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, obecnie poseł Prawa i Sprawiedliwości).

Kamil Kulig

Byli pracownicy Plantwear z Radzyna walczą o swoje pensje z producentem eleganckich zegarków i biżuterii

POWIAT RADZYŃSKI:

Firma Plantwear, producent drewnianych zegarków, biżuterii, okularów, ma na swojej stronie internetowej luksusową ofertę dla klientów, kusząc znacznymi upustami cenowymi. - Byłoby jeszcze piękniej, gdyby firma nam płaciła - mówią byli już pracownicy.

Do redakcji zgłosiła się grupa osób, wśród nich zwolnieni pracownicy radzyńskiej firmy oraz ci, którzy sami się zwolnili - jak mówią - z winy pracodawcy i zapowiadający ścieżkę sądową z Plantwear. Powodem są roszczenia finansowe. Jak twierdzą, firma nie płaciła im pensji w terminie.

- W tej chwili Plantwear jest mi winny 35 tys. zł - mówi jedna z byłych pracownic.

Na nasze pytania, dlaczego tak się dzieje, firma nie odpowiada.

Pojawiły się kłopoty, zmieniła się „atmosfera”

Według relacji byłych pracowników, w firmie, która swoje biuro ma w Krakowie, a produkcję w Radzynie, źle się dzieje. Kłopoty mogą mieć związek z czasem pandemii i jej skutkami, bo pierwsze opóźnienie z wypłatami było w listopadzie 2022 r.

- Dostaliśmy wynagrodzenie dopiero dwa dni przed świętami - mówią.

Potem zmieniali się pracownicy na kierowniczych stanowiskach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera”.



Firma wciąż zaprasza i czeka na pracowników

skach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera”.

PIP wystąpiła m.in. o wypłacenie 36 pracownikom wynagrodzenia we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom w październiku 2023 roku

- Po kilka miesięcy nie płacą. Pracownicy boją się głośno upominać... My będziemy wkraczać na ostrzejszą ścieżkę - mówią.

- Ciągłe przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia - relacjonuje mężczyzna.

Dodaje: - Ja straciłem dzień pracy za darmo, ale założę, moja koleżanka, matka małych

dzieci... Skąd ona ma wziąć pieniądze na żywność, cokolwiek, jeśli po miesiącu pracy słyszy odpowiedź od liderki, że pensja będzie, ale nie teraz.

Co kontrolowała w Plantwear Państwowa Inspekcja Pracy

Firma nie odpowiedziała na nasze pytania, ale dotarliśmy do protokołu pokontrolnego Państwowej Inspekcji Pracy, która prześwietliła firmę PLANTWEAR S.A. z siedzibą w Radzynie Podlaskim.

Co z kontroli wynikło

Kontrola zakończyła się wystąpieniem do pracodawcy dotyczącym m.in. niezwłocznego przekształcenia umów cywilnoprawnych zawartych z 14 osobami w umowy o pracę. I dalej:

- niezwłocznego wypłacenia wynagrodzenia za pracę: 18 zleceniobiorcom za sierpień 2023 r., 16 zleceniobiorcom za wrzesień

2023 r. i 15 zleceniobiorcom za październik 2023 r., w wysokości nie niższej niż wynikająca z wysokości minimalnej stawki godzinowej, zgodnie z przepisami ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę;

- niezwłocznego naliczenia i wypłacenia 36 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy w październiku 2023 roku (...).

Inspektor wydał też nakaz dotyczący wypłacenia jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za wrzesień 2023 r. i za październik 2023 r.

Ponadto, w trakcie kontroli inspektor pracy wydał polecenia dotyczące niezwłocznego wypłacenia:

- jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za lipiec 2023 r.;

- 37 pracownikom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.;

Z forum internetowego:

X: Moja córka tam pracowała. Nareszcie znaleźli się odważni ludzie, którzy chcą dochodzić swoich praw. Może to będzie nauczka dla innych firm...

Y: Ta firma to żart. Nic sobie nie robią z wyroków sądu. Nie potrafią wydać jednego papierka w postaci świadectwa pracy, więc co mówić o wypłacie pieniędzy.

H: Tobie też nie wypłacili?

T: Za sierpień są mi winni.

M: Byłam tam na dniu próbnym. Wzięli moje dane, ale wynagrodzenia za ten dzień nie otrzymałam, dzień próbny miał być płatny.

M: Bardzo dobrze, że ktoś się odważył. Nie wolno dawać się.

„Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia”

- trzem zleceniobiorcom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.

Te polecenia zostały zrealizowane przez pracodawcę do czasu zakończenia kontroli.

Pójdziemy do sądu

Zdaniem osób zwolnionych z Plantwear, ustalenia inspekcji pracy tylko potwierdzają ich zarzuty wobec byłego pracodawcy. Jedną z kobiet pokazuje nam dokumenty, zdjęcia dokumentujące jej pracę przy leżącej na ziemi dużej pojemności butli gazowej.

- Kiedy mnie zwolniono, za przyczynę podając niewyrobienie normy, okazało się, że przez miesiąc nie byłam zgłoszona do ubezpieczenia, w papierach w ZUS-ie nie ma po mnie śladu. A gdyby ta butla wybuchła? - pyta. - Przecież w firmie używane

są lakiery, jest dużo pyłu, mnóstwo drewna, maszyn.

Dodaje z rozżaleniem: - Zapytałam liderkę, jakie to normy, jak ja je miałam wyrobić? Bo nie dostaliśmy informacji o jakichś normach. Myślę, że zwolniła mnie, bo jej się postawiłam, już nie wytrzymałam i powiedziałam kilka słów - przyznaje.

- Nasza opinia jest taka: Właściciel przyjechał z Krakowa, na wschód Polski, zobaczył, że jest, jak jest, że ma do czynienia z ciemnogrodem, który nic nie zrobi z tym, że jest wykorzystywany i dlatego tak to wygląda. Ale my się nie poddamy. Będziemy o swoje walczyć w sądzie - zapewniają kobiety. Na koniec gorzko dodają: - Nam ta rozmowa z gazetą nic nie pomoże, ale może ostrzeże innych.

mm

Młody kierowca rozbił audi na ogrodzeniu

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA STANIN: 19-letni kierowca audi uderzył w ogrodzenie posesji. Auto zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Policja otrzymała zgłoszenie o wypadku w we wtorek 19 grudnia o godz. 12.07. Informowano, że przy drodze powiatowej w Anoninie audi z dużą siłą uderzyło w ogrodzenie i prawdopodobnie uszkodzone są dwie osoby.

Na miejsce pojechał zespół ratownictwa medycznego, policja, jednostki OSP Stanin i OSP Tuchowicz oraz dwa zastępy zawodowych strażaków z Łukowa.



Przód audi został całkiem rozbity (fot. OSP Stanin)

- Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, zamknięciu ruchu drogowego, neutralizacji wycieków z samochodu przy pomocy środków sorbent i sintan, posprzątaniu drogi

i pomocy policji - informuje OSP Stanin.

Pędził przez wieś

Po zniszczeniach auta i ogrodzenia bez trudu można się domy-

ślić, że kierowca jechał z ogromną prędkością - przez teren zabudowany, pomiędzy domami!

Anonin to nieduża miejscowość, a przy drodze powiatowej nie ma chodnika. Wypadek zdarzył się tuż po godzinie 12,

kiedy dzieci mogły już wracać ze szkoły. Mogli przechodzić inni mieszkańcy. Na szczęście nikogo na drodze nie było.

19-letni kierowca

Okazuje się, że rozbitym audi kierował 19-latek, który wioził jednego pasażera. W wypadku obaj nie odnieśli żadnych poważnych obrażeń. Nie trafili nawet do szpitala, zostali zaopatrzeni przez ZRM na miejscu.

Bardzo wysoki mandat

Policjanci ukarali 19-letniego kierowcę bardzo wysokim mandatem. Jego konto zasilili także punkty karne.

Świadkowie, którzy widzieli miejsce wypadku i uszkodzenia samochodu audi mówią, że kierowca i pasażer mieli ogromne szczęście, że przeżyli, a to chyba przedświąteczny cud, że wyszli z tego w zasadzie bez obrażeń.

- Cud, że ani oni, ani nikt postronny nie ucierpiał. Ślady hamowania są na długości 150 metrów plus kilka przejeżdżał - wyliczali.

Czy taka życiowa nauczka i mega wysoki mandat czegoś nauczą młodego kierowcę?

Mamy taką nadzieję. MŁODY OGARNIJ SIĘ!

mo
REG

Lubelski Bradley Cooper: Wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igozem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widzimy go na Starym Mieście.

W Gdzie się podział Igor Skarżyński?

- Gdzie się podział lubelski Bradley (śmiech - dop. red.)? Wypalił się. Totalnie się wypaliłem jeśli chodzi o moje emocje. **W Zaczniemy od początku...** - W 1986 roku mój ojciec jako lekarz weterynarii w Lublinie przeprowadził się z moją mamą do Środy Wielkopolskiej. Rok później się urodziłem. W Lublinie jestem od 2000 roku. Po rozwodzie moich rodziców mama zabrała mnie na swoje włości. Tutaj było gimnazjum, liceum, szkoła plastyczna, z której mnie wyrzucili. Matura w rok, studia i granie na gitarze.

W Od kiedy grałeś?

- Od września 2012 roku. **W Nie skłamię jeśli powiem, że wpisałeś się w to miasto.** - Jak grasz codziennie i ludzie cię mijają to faktycznie, wpisałem się w to miasto. Grałem na deptaku, bo było więcej ludzi. Ale odkryłem Bramę Grodzką, bo była lepsza akustyka i tak w niej zostałem.



Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igozem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widzimy go na Starym Mieście

W Ale z niej wyszedłeś. Dlaczego?

- To nie jest tak, że przychodzisz na osiem godzin do pracy. Wykładasz towar w sklepie, siadasz na kasę, albo idziesz do biura i wypełniasz wnioski. Ta praca polega na tym, że nie masz żadnej umowy, nie masz pracodawcy, nie podpisujesz umowy na koncert. Po prostu idziesz sam na ulicę, do obcych ludzi, którzy będą cię mijali i nie wiesz, czy coś zarobisz czy nie.

W Sam się pisałeś na taką pracę.

- Tak. Bo chciałem być wolny. Nie chciałem mieć szefa.

W I byłeś wolny przez 12 lat?

- Byłem. Ale wszystko ma swoją cenę. Ten zawód to bicie przedsiębiorcą. Nigdy nie wiesz, czy będziesz miał klienta.

W Jak to wyglądało? Nagle wstajesz rano i myślisz: kończę z tym?

- Lata lecą. Traciłem energię, mam swoje lata, nie mam tyle siły, zapалу. Te pochwały, które kiedyś były „Ale pan fajnie śpiewa”, „czy mogę sobie z panem zrobić zdjęcie?”, „czy mogę od pana kupić płytę?” były fajne i miłe. Ale po latach takie słowa już do ciebie nie docierają jak te pierwsze. Bywało też tak, że byłem bardzo zły, bo człowiek się przyzwyczaił, że zarabiałem trzy stowy dziennie. Tak było. Jak przychodziła zima i kończył się sezon, to się pakowałem, jechałem do mojej mamy do Frankfurtu i tam nie wpadały złotówki tylko euro.

W Trochę zdrowia straciłeś w tym mieście.

- Pamiętam była taka zima. 17 stopni na minusie. Ale rachunki trzeba zapłacić. Więc idziesz grać. I musisz dać z siebie

wszystko. Bo jeśli tego nie zrobisz, to nikt nie wrzuci do futerału nawet złotówki. Albo wrzucą i powiedzą „idź pan stąd, bo zimno”. Tak też było. Musisz się starać, dać z siebie 300 procent. A jak przyjdiesz na kacu, to ludzie przejdą obok. Dlatego wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom.

W Warto było je oddawać?

Na początku tak. Teraz mogę mieć żal do siebie. Wiesz, chodziłem grać nie dla ludzi. Ale po to by zarabiać pieniądze, nie mieć szefa. By pojechać na Sycylię, do Francji czy do Monako. By kupić laptopa czy pierwszą kamerę. Warto było cierpieć w te zimy, gdy siedziałem w kalesonach na zimnej posadzce.

W Nie brakuje Ci tego?

- Nie, bo ja już nienawidzę tego robić. Jak idę do moich znajomych i mówią „weź gitarę, pośpiewamy”, to czuję się jak stary hydraulik, który pracował od poniedziałku do piątku i teraz idzie do znajomych, którzy go proszą „by kran naprawił”. Chcę w końcu odpocząć od tego kranu! Tak samo jest z gitarą. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz trzymałem gitarę w rękach, gdy byłem sam w domu.

W Czymś musiałeś zastąpić gitarę.

- Była firma, fotografia. Gdyby nie to pewnie musiałabym codziennie stać na ulicy i grać. Ale trochę zaoszczędziłem na sesjach zdjęciowych. I to jest moja droga, to lubię robić. Ale

może być tak, że za kilka lat też i ją znienawidzę.

W Fotografia okazała się odbiciem gitary?

- Tak. Wiesz, ja żyję emocjami. Mam tego mnóstwo w sobie. Sztuka od dziecka była dla mnie ważna.

W Czyli trudno Ci nie rozpoznać w tym mieście.

- Nie wiem. Ludzie mają krótką pamięć. Nie kojarzą tego faceta, który przeszedł obok nich.

W Jest to dla Ciebie przykre?

- Nie. Ja nie jestem jakąś sławą. Wiadomo, stali bywalcy Starego Miasta wiedzą, że to lubelski Bradley (śmiech - dop. red.). Gdy nie mam zleceń w lecie to są dni, że biorę gitarę na plecy i gram. Wtedy słyszę „ooo, wrócił pan. Gdzie się pan podziewał?”

W To jak wygląda teraz Twój dzień?

- Siedzę przed OLX. Szukam pracy jako fotograf, operator kamery, menedżer restauracji, bo i takie mam doświadczenie. Pracowałem tu i tam. W Warszawie w sklepie, na budowie we Frankfurcie. Nawet w McDonald's w Lublinie. Ale po jakimś czasie nie dawałem już rady. Bo nic nie tworzyłem. Męczyłem się i zwalniałem w poszukiwaniu czegoś innego. A może to lenistwo? (śmiech - dop. red.). Ale pewnie wyjdzie na to, że pójde do sklepu dźwigać towar. Ostatnim zawodem, który da mi pieniądze będzie granie na gitarze w bramie. Wolę się zatrudnić, czuć to bezpie-

czeństwo i dostać przelew na konto. Pytanie ile wytrzymam nie dając z siebie tych emocji.

W To może z Tobą jest coś nie tak? Może na tym polega życie, że trzeba rano wstać i swoje zrobić.

- Ktoś kiedyś powiedział: „Jeżeli masz jakiś talent, to go wykozystaj”. Nie wiem, czy mam go naprawdę. Jest dużo lepszych wokalistów i fotografów ode mnie.

W Ale dorobiłeś się swojej płyty.

- Tak. Ale ta płyta się kurzy. I co z tego? Teraz każdy może wydać płytę. I to nie musi być muzyk. Może pójść do mojego znajomego Jacka, którego pozdrawiam. Zapłacić 100 złotych, masz jeden utwór z gitarą akustyczną, z wokalem.

W Nie o to chodziło, gdy zaczynałeś grać?

- Oczywiście. Muzyka kiedyś była dla mnie miłością. Ale teraz tego nie ma. Jest nienawiść. I to wypalenie zawodowe jest najgorsze. Im bardziej dajesz coś od siebie, tym bardziej jesteś narażony na to, że możesz to stracić. Podkreślam, nie chcę wracać pod Bramę Grodzką.

W To czego teraz Ci życzyć?

- Bezpieczeństwa tego emocjonalnego. I więcej zleceń fotograficznych (śmiech - dop. red.). Chcę się czuć doceniony, bo nie czułem tego jak grałem. Może się nie starałem tak bardzo, nie widziałem sensu, bo był covid, lockdown, inflacja, ludzie zaczęli oszczędzać. Tego mi potrzeba, bezpieczeństwa.

W Dziękuję za rozmowę.
Konrad Sławiński

Witamy na świecie: Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Szymon Podstawka z tatą, Annopol, k. Kocka
ur. 20 grudnia, g. 12:50, 3400 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Paweł



Oliwia Widłak, Lubartów
ur. 18 grudnia, g. 11:05, 3630 g
Rodzice: Agata i Łukasz
Brat: Oskar (4 lata)



Emilia Szpakowska, Małaszewicze, pow. bialski
ur. 20 grudnia, g. 10:28, 3030 g, 54 cm
Rodzice: Paulina i Dariusz
Siostra: Julia (3 lata)



Alicja z Białej Podlaskiej,
ur. 19 grudnia, g. 12:43, 3470 g, 54 cm
Rodzice: Marlena i Robert
Rodzeństwo: Fabian (2,5 r.)

Trener Agrosportu został tatą. A jaki dziadek jest dumny!

Wielkie gratulacje. Powiększyła się rodzina Agrosportu Leśna Podlaska.

16 grudnia o godz. 21:40 w szpitalu w Białej Podlaskiej na świat przyszła Marcelinka. To córeczka Daniela Nogaczewskiego - trenera zespołu z Leśnej Podlaskiej oraz jego dzielnej żony - Kamili.

Marcelinka ważyła 3240 g oraz mierzyła 52 kg. A jaki dziadek jest dumny, czyli Ryszard Nogaczewski - wieloletni trener oraz wiceprezes Agrosportu.

Czy można było wymarzyć lepszy prezent na święta? Wielkie gratulacje.



Marcelina Nogaczewska przyszła na świat 16 grudnia

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738 - 1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat - ale w sumie miły... (cz. II)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Po zniszczeniach czasu „potopu” szwedzkiego zamek w Janowcu w rękach Lubomirskich przez całą drugą połowę XVII odzyskiwał dawną świetność. Arsenał znów pełen był armat i hakownic, w dolnym zamku stacjonowała parusetosobowa załoga, siła ognia sięgała na drugi brzeg rzeki, aż poza dobrze widoczny z murów Kazimierz.

Rezydencja ociekająca luksusem

98 pokoi i siedem wielkich sal, niektóre z nich, z marmurowymi posadzkami i kolumnami,apełniały się importowanymi z Gdańska meblami, obstawianymi u najpopularniejszych mistrzów obrazami i innymi dziełami sztuki, gromadzono duży zbiór książek, a nawet gabinet numizmatyczny. Biblioteka była jednym z najważniejszych pomieszczeń, bogato zdobionym portretami przodków, na suficie wymalowano zaś sceny z życia Akademii Krakowskiej.

Nic, tylko dzieci wychowywać.

Trochę nudziarz i trochę wariatka

Rodzicami przyszłego słynnego awanturnika byli Antoni Benedykt Lubomirski herbu Szreniawa bez krzyża i Maria z Ożarówskich. On był dość powolnym w czynach, ruchach i myślach, aspirującym do najwyższych zaszczytów magnatem, posiadaczem stabilnie przystającej fortuny. Lew budził się w nim, kiedy wychodził na



Zamek w Janowcu narysowany w czasie „potopu” przez szwedzkiego historyka i rysownika Eryka Dahlberga. W tle zaznaczone też położenie miasta Kazimierz. Szwedzi w 1656 roku uszkodzili zabudowania i niemal zupełnie rozkradli wyposażenie. Lubomirscy mieli co odbudowywać

sejmową mównicę: pisze o nim Jędrzej Kitowicz: „...zgodnymi głosami do łaski marszałkowskiej zaproszonym został Lubomirski, starosta kazimierski, wielki jękała w mowie potocznej, a czysty krasomówca bez zajknięcia w publicznej mowie... Ona posażna córka oboźnego koronnego, bardzo ładna, wesoła rezolutka, lubiąca dobrą zabawę, Wacław Zarzycki pisze o niej „...Księżna Lubomirska, jak wszystkie piękne i zwariowane kobiety, robiła, co chciała, nie wiedząc właściwie, czego chce...”. To jej wpływowi przypisuje się kolejne inwestycje i przebudowy zamku w Janowcu. Stanowili dość zgodne, nieźle uzupełniające się stadło, oparte raczej na szacunku i rozsądku niż porywach namiętności czy kompletnie niemodnej fanatycznej wierności małżeńskiej.

Dobrze mieć starszą siostrę

Pierwszym ich dzieckiem była Magdalena. Odegra potem dość istotną rolę w dziejach politycznych, i nie tylko, epoki stanisławowskiej. Wydana za mąż za Aleksandra Sapiechę, dobrze urodzoną miernotę, ciągnęła go ze wszystkich sił w górę: najpierw sypiając z młodym Bruhlem wyjednała dla męża buławę marszałkowską, potem zaś, podobnym sposobem, u króla Stasia pieczęć kanclerską. Przy czym warto zaznaczyć, że wśród wielu jego kochanek wyróżniała się autentyczną, jak się wydaje, przyjaźnią i przywiązaniem do monarchii. Urodziła mu dwójkę dzieci. Oczywiście nie oznaczało to, żeby była Stasiowi jakoś szczególnie (a nawet wcale...)

Posag matki księcia Marcina wynosił 400 tys. ówczesnych złotych w gotówce, kilkadziesiąt wsi i folwarków oraz kosztowności

wierna - co to, to nie! Po uroczej liberynce płakało szczerze pół Warszawy. Książę Marcin był ze starszą siostrą bardzo związany, znajdował w niej oparcie i bratnią duszę.

Wychowanie księcia

Zaraz po narodzinach słabowitego chłopczyka ochrzczono tradycyjnymi imionami Lubomirskich. W dzieciństwie przeszedł wszelkie możliwe choroby i co - chyba nawet uznać należy za groźniejsze dla zdrowia i życia - próby leczenia przez ściąganych przez rodziców z całego kraju lekarzy.

Kiedy podrośł nieco, zaczęto wbić mu do głowy, że sam fakt bycia Lubomirskim czyni go kimś zupełnie nadzwyczajnym, wolnym od wymogu przestrzegania jakichkolwiek norm społecznych i moralnych oraz godnym najwyższych zaszczytów. Pieczę nad edukacją księcia powierzono najpierw pobożnemu i nieudolnemu księdzu Tokarskiemu. Zwykle nieuchronnie skutkowało to trwałym wstrętem do słowa pisanego i mrowanym bezbożnictwem, ale tu na szczęście lekcje polegały na tym, że wielebny drzemał nad brewiarzem, uczeń zaś w kącie na zmianę psocił i czytał, co mu w ręce wpadło. Rozmaite rzeczy w przyszłości zarzucano księciu Marcinowi, ale nigdy chyba braku oglądy ani poważniejszych braków w wykształceniu.

Wręcz przeciwnie: w porównaniu z większością współczesnych sobie magnaciółków uchodzić mógł za erudyte. Kolejnym wychowawcą był ksiądz Drużbacki, który potem przez długie lata będzie jednym z najbardziej zaufanych ludzi w otoczeniu księcia.

Książę idzie do szkoły i odkrywa życiowe pasje

Następnie wysłano go do księdza Konarskiego do warszawskiego Collegium Nobilium. Prowadzona przez pijarów szkoła była najlepszym, co ówczesna polska edukacja mogła zaofiarować najlepszemu. W 1753 roku piętnastolatek został wysłany do lotaryńskiego Luneville. Miasto było siedzibą dworu Stanisława Leszczyńskiego. Wygnany król zyskał tam sobie znaczną popularność i sympatię, prowincjonalne miasteczko zamienił w „Mały Wersal”, chętnie gościł polską szlachtę. Założył i prowadził szkołę kadetów, której absolwentami zostało wielu późniejszych dobrych oficerów francuskich i polskich. Program edukacji obejmował różne ćwiczenia fizyczne i intelektualne, lecz nie wyczerpywały chłopięcej witalności księcia Lubomirskiego: górujący nad większością kolegów stanem, majątkiem i intelektem szybko stał się liderem „grupy rozrywkowej”. Z młodzieńczym zapałem poznawał smak alkoholu, wątpliwe uroki hazardu



Ojcem księcia Jerzego Marcina Lubomirskiego był Antoni Benedykt Lubomirski. Mimo że skrajnie różnili się temperamentem, w opinii biografów młodzieniec darzył ojca wielkim szacunkiem. Matka, Anna z Ożarówskich, zawsze gotowa była jednemu synowi wszelkie możliwe upadki. A było co wybacząć...

Siostrę Jerzego Marcina Lubomirskiego opisuje autorka niesłychanie ciekawych pamiętników, Natalia z Bispingów Kicka: Biedny książę w pożyciu tak publicznym jako i domowym wielkich zgryzot doświadczał. Był w sercu dobrym Polakiem, a należał w braku bystrego umysłu (Kicka, sama niesłychanie inteligentna, wiele opisywanych postaci nie bez racji miała za pospolitych durniów i tego nie skrywała - przyp. ZS), do Targowicy. Miał piękną żonę, ale wielkiej zalotności. Księżna kanclerzyna, Lubomirska z domu, jaśniała krasą i urodą tak jak święta Magdalena, której nosiła imię: spełniła czarę uciech światowych na dworze Stanisława Augusta w czasie Czteroletniego Sejmu, zwanego ostatnim karnawalem polskim; niestety nie poszła tylko za przykładem swojej patronki pod względem pokuty. Umarła młodo. (...) Opowiadała mnie pani Wanda Caboga (późniejsza pani na Milanowie dama stateczna, ale wielce charakterna - przyp. ZS) najmłodsza z córek pani Sewerynowej Potockiej, legendę o księżnej kanclerzynie: Kiedy leżała wystawiona na katafalku w czasie pogrzebu, tak była jeszcze piękna, taki urok wywarła na jednego z braciszków klasztornych, że zachwycony powziął myśl modlitwą i postami utorować jej drogę do nieba. Martwiąc ciało i modląc się ustawicznie za księżną kanclerzynę zwariował biedak dostatecznie.

Pierwszy order Jerzy Marcin otrzymał jako niemowlak: było to odznaczenie Orderem św. Huberta od palatyna reńskiego

i niewątpliwe uroki markizy de Versac. Bogata w szczegóły korespondencja świadczy zresztą, że przystojny, rosły młodzian w chętnych panienkach wszelkiego stanu wybierać mógł zupełnie dowolnie. Być może jednak uznawał tę metodę za zbyt kosztowną, bo często radośnie lupanarzył przy rue de Comtesse

d'Artois...

Po trzech latach szkołę zakończył z patentem oficera piechoty i wybrał się do Paryża. I tam dopiero dowiedział się, jak się można bawić i co zamożnemu, przystojnemu i bogatemu młodzieńcowi może zaofiarować porządne miasto.

Zbigniew Smółko
REG

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. I)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy łączyła między sobą drobna szlachta a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnymi z ludem mazowieckim...” - tak zaczyna książkę Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego.

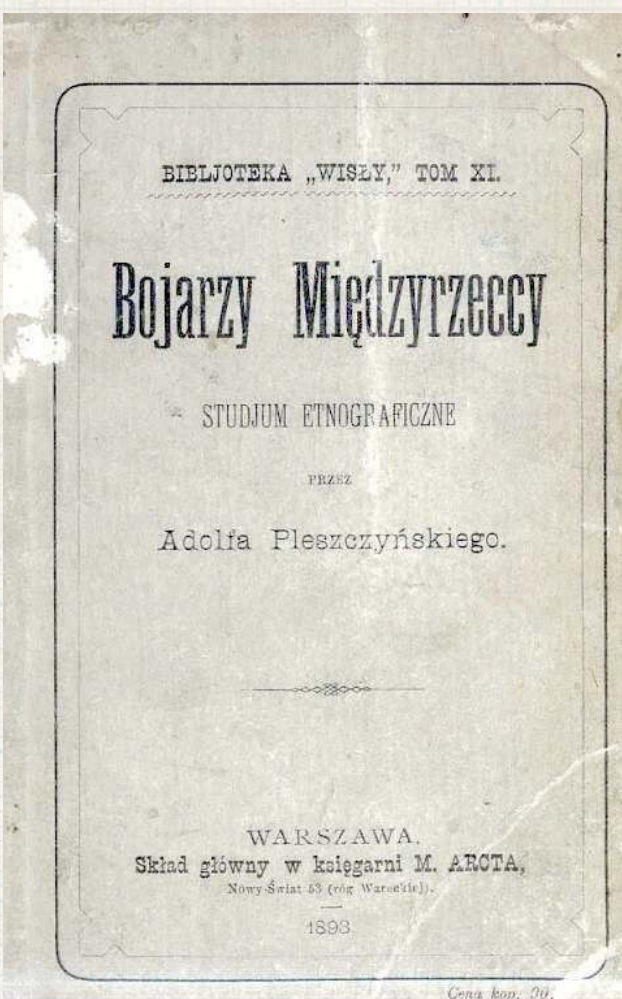
Urodzony w Żelźnie duchowny właściciel przez całe życie był związany z Południowym Podlasiem, nie tylko przez miejsce zamieszkania, ale też przez swoją działalność. Do szkoły uczęszczał do Białej Podlaskiej, okres seminarium spędził w Janowie, potem był wikariuszem Jabłonnie. W roku 1868, w wieku 27 lat, obejmuje swoje pierwsze probostwo w Koźuchówku. Proboszczem parafii św. Mikołaja zostaje w roku 1876. Praca duszpasterska nie należała wtedy na naszych ziemiach do najłatwiejszych. Z racji na pomoc udzielaną Unitom, ks. Pleszczyński był pod ciągłą obserwacją carskiej policji. W wyniku niedostosowywania się do nakazów car-

skiej władzy w dokumentach urzędowych przez carską policję określany jest mianem „fana-tyka”. W roku 1890 ks. Pleszczyński zostaje usunięty z parafii świętego Mikołaja. Z nakazem przeniesienia na wieś i to w takie strony, w których nie ma Unitów. Ale zanim to się wydarzyło, intensywną pracę duszpasterską połączył z badaniami naukowymi nad okoliczną ludnością, której odmienność szybko rozpoznał i otoczył życzliwą troską.

Z badań w archiwum i własnych obserwacji

Z przechowywanych na miejscu dokumentów piśmiennych możemy dość dokładnie wykazać genezę bojarów międzyrzeckich. W XVI wieku cała przestrzeń, stanowiąca dobra międzyrzeckie [...] była prawie pusta, gdyż jedynie istniały tu wsie Międzyrzecze i Stółpno. Pustki te [...] trzeba było na nowo zaludnić. Zajął się tym [...] Jan Nasutowicz starosta Brzeski. Do zamierzonego celu kroczył on dwójką drogą: przymusowej i wolnej kolonizacji. Do pierwszej użyci zostali niewolnicy włościanie z dóbr litewskich starosty; do drugiej służyła mu drobna szlachta i kmiecie, napływający z sąsiedniego Mazowsza. Niewolnicy osadnicy mieli uprawiać rolę pańską, czyli robić pańszczyznę, wolni zaś, zwani bojarami, mieli obowiązek w czasie potrzeby stawiać zbrojnie obok dziedzica.

Jednak archiwa parafii to nie są jedyne źródła, z jakich książka Pleszczyński skorzysta, tworząc



WZNÓWMY „BOJARÓW”!
Postać autora książki i jego dzieło warte są popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dla Czytelników. Za nami jest wprowadzenie do tekstu „Bojarów”. Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram, to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcie projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy”, ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowsze informacje o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

Bojarzy byli odrębną grupą społeczną i kulturową, zamieszkującą od XVI wieku okolice Międzyrzecza

swoje dzieło, a sama historia tych ziem nie jest jedyną kwestią, której dotknie w swojej książce. Cieszącemu się sporym autorytetem wśród parafian proboszczowi z pewnością było dużo łatwiej, niż jakiemuś obcemu badaczowi z dalekiego miasta, pozyskać od tutejszej ludności informacje dotyczące obyczajów, wierzeń, przesądów czy ludowej medycyny. Chyba możemy założyć, bez większego ryzyka błędu, że jego informatorzy mówili mu o wszystkim tak szczerze, jak na spowiedzi... On zaś skwapliwie z tego korzysta i dzięki żywemu zainteresowaniu księdza Pleszczyńskiego ludową kulturą i spisaniu efektów swoich dociekań w książce, my dzisiaj możemy o międzyrzeckich bojarach dowiedzieć się też o wielu ciekawych aspektach ich wierzeń, czy zabobonów.

Ze świata bojarów

A wierzyli na przykład w to, że: ...*Jak dziecko płacze bez widocznej przyczyny, a nie roni łez, jest to skutek zadania płaski, co robią zwykle stare, złe baby przez zemstę*”, czy też w to, że „*Zdarzają się ludzie, którzy mają dwa*

serca; taki człowiek, równie jak i strzyga, chodzi po śmierci; żeby go się pozbyć, niema sposobu, tylko wyjąć go z trumny; uciąć głowę, a serce przebić osikowym kołkiem...”

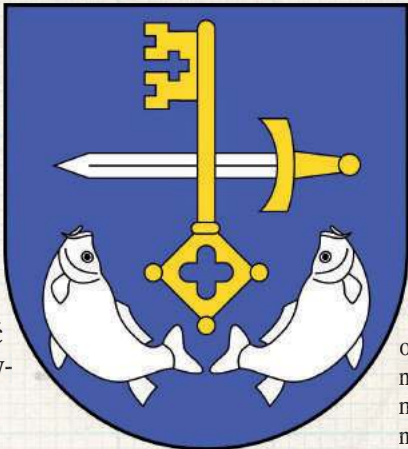
Efekty badań opublikował w wydanej w 1892 roku w książce „Bojarzy Międzyrzeccy”. Opisał ludność zamieszkującą okolice Międzyrzecza nie tylko pod kątem ich historycznego pochodzenia, prawnego statusu, zewnętrznego wyglądu ich siedzib i ich samych, ale także starając się ująć ludową duchowość i kulturę. Coś, co we wcześniejszych wiekach, przez warstwę lepiej urodzone uznawane było za niegodne żadnej uwagi. Dopiero dziwiennostki etnografowie, wśród których ks. Pleszczyński dzięki swoim dziełom zajmują poczesne miejsce, postanowili pochylić się nad wyżej opisanymi tematami. Można by napisać po międzyrzecku – *samo w czas*, bo był to już ostatni dzwonek, żeby porozmawiać z ludźmi, którzy mogli jeszcze coś o tych sprawach powiedzieć. Ukaz uwłaszczeniowy zdejmujący nakaz obrabiania pańszczyzny z chłopów sprawił, że stali się oni równi w prawach z większością ludności Polski. To wydarzenie stało się katalizatorem kolejnych zmian kulturowych, w wyniku których zanikały różnice kulturowe dzielące wcześniej chłopów pańszczyźnianych, bojarów czy mieszczan.

Kamil Jędruchiewicz

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Miecz, klucz i karpie w herbie Uścimowa

Herb gminy Uścimów (powiat lubartowski) jest jednym z młodszych znaków miejskich w regionie, ustalony został w 2020 roku. Znaczącej tradycji heraldycznej na miejscu nie było, więc autorzy mogli popuścić wodzy własnej kreatywności.



W polu błękitnym miecz srebrny w pas, ostrzem w prawo, z rękojeścią złotą, na którym klucz złoty w słup, pod nimi dwa karpie od siebie, głowami ku górze, srebrne - powiada oficjalny opis. Uzasadnienie jest dość proste: miejscowa parafia jest pod wezwaniem

świętych Piotra i Pawła, więc ich insygnia - klucz do Królestwa Niebieskiego i narzędzie męczeństwa z powodzeniem mogły stać się emblematami całej wspólnoty. Jest to zwykle dość bezpieczny kierunek heraldycznych poszukiwań.

Zbigniew Smółko

Z powodzeniem można było na tym poprzestać, ale postanowiono dodać karpie, które są dość powszechnie hodowane w miejscowych stawach i jeziorach - choć w tę stronę odsyła sam błękit tarczy.

Co do samej poprawności heraldycznej warto zwrócić uwagę na jeden szczegół. Kilka razy w tej rubryce pisałem o zasadzie alternacji. Przypomnę: niesłychanie rzadko łamaną regułą jest zakaz kładzenia metalu na metalu (złota na srebro i odwrotnie). Owszem, nie wolno np. srebrzystej ryby położyć na złotej tarczy, ale już szczegóły godła mogą się jednym i drugim metalem posługiwać. Herb Uścimowa jest więc pod tym względem poprawny.

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół ze Stoczka i Jedlanki



Nieistniejący już, konsekrowany w 1809 roku kościół pw. Wniebowzięcia Panny Marii oraz św. Antoniego i św. Barbary zbudowany z tartego modrzewia, na murowanym fundamencie, kryty gontami. Miał on jedną furtkę dużą z przodu i dwie małe na bokach. W kruchcie znajdowało się pięć drzwi, a całkowita długość świątyni z podłogą z tarcic i jedenastoma oknami wynosiła 26 sążni. Obok ołtarza głównego, który był murowany, w kościele mieściły się trzy ołtarze boczne z murowanymi stołami. Nad głównymi drzwiami znajdował się chór, gdzie stała pozytywka mająca siedem odmiennych głosów. Przy kościele znajdowała się dzwonnica pokryta gontami, w której wisiły dwa dzwony i sygnaturka. Służył parafii do 1928 r. Został sprzedany nowo powstałej parafii Jedlanka, gdzie sponował w początkach lat 70. XX wieku (informacja ze strony parafii Stoczek Łukowski).

Bogdanka LUK Lublin zakończyła rok zaskakującą porażką

Niespodzianka w hali Globus. W meczu 13. kolejki trwającego sezonu siatkarskiej PlusLigi zespół Bogdanki LUK Lublin uległ u siebie beniaminkowi Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Dla żółto-czarnych była to piąta porażka w rozgrywkach, w tym trzecia na własnym parkiecie.



Bogdanka LUK była faworytem w piątkowym meczu, ale przegrała

Pierwszy set od początku był wyrównany. Na prowadzeniu byli zarówno goście, jak i podopieczni trenera Massimo Bottiego. Żadna ze stron nie zbudowała przewagi większej, niż trzypunktowa i do końcowych fragmentów trwała dość zacięta walka. W końcowych fragmentach skuteczniejsi byli miejscowi i to oni wygrali otwierającą partię.

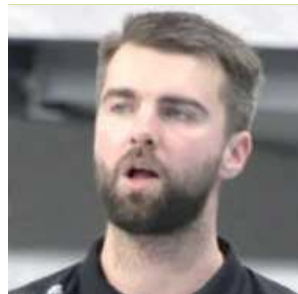
W kolejnej odsłonie górą byli częstochowianie. Go-

spodarze słabo weszli w seta i praktycznie od jego początkowych fragmentów musieli gonić wynik. Ostatecznie przegrali po grze na przewagi, a dużo krwi napsuł im dobrze dysponowany w ataku Dawid Dulski.

Ekipa z województwa śląskiego poszła za ciosem i triumfowała także w następnej partii. Żółto-czarni sprawiali natomiast wrażenie zagubionych na boisku. Marcin Komenda i jego koledzy

z drużyny popełniali sporo błędów, które bezlitośnie wykorzystywali rywale. Exact Systems Hemarpol prowadził już 19:11 i wydawało się, że wysoko pokona Bogdankę LUK, jednak lublinianie odrobili część strat. Mimo wszystko przyjezdni objęli prowadzenie w meczu 2:1.

Kibice, którzy spodziewali się, że będą świadkami siódmego w tym sezonie tie-breaka z udziałem drużyny trenera Bottiego, wyszli z hali rozczar-



MACIEJ KOŁODZIEJCZYK,
II TRENER BOGDANKI LUK

- Gratulacje dla rywali, bo zagrali bardzo ambitnie i przejechali do Lublina niezwykle zdeterminowani, by zwyciężyć. Byliśmy na to przygotowani, ale w naszej grze nie widzę

żadnego elementu, za sprawą którego moglibyśmy się przeciwstawić przeciwnikowi. Zagraliśmy przede wszystkim bardzo słabo w ataku i częstochowianie wiele razy nas blokowali. Poza tym dobrze bronili i umiejętnie konstruowali kontry, które zamieniali na punkty. Ta porażka boli tym bardziej, że ponieśliśmy ją w fatalnym stylu. To niemiła niespodzianka dla nas samych i kibiców. Wszyscy myśleliśmy, że spędzimy święta z kolejnym zwycięstwem na koncie, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach graliśmy dobrą siatkówkę. Cóż, spadł na nas zimny prysznic. Przystępowaliśmy do meczu w roli faworyta, ale jej nie udźwignęliśmy. Musimy wyciągnąć lekcję i przenieść to doświadczenie na następne kolejki

Bogdanka LUK Lublin
- Exact Systems
Hemarpol Częstochowa
1:3
(25:23, 25:27, 20:25, 18:25)

Lublin: Nowakowski 3, Komenda 3, Kania 6, Ferreira 15, Brand 4, Schulz 22, Hoss (libero) oraz Hudzik 8, Krysiak 5, Wachnik 2, Malinowski 1 i Nowosielski.

Karol Kurzępa

Nowa umowa rozgrywającej

Kolejna piłkarka ręczna związała się na dłużej z klubem 22-krotnych mistrzyń Polski. Na para-fowanie umowy z MKS FunFloor Lublin zdecydowała się rozgrywająca Michalina Pastuszka. Kontrakt „Miśki” obowiązuje teraz do końca sezonu 2025/2026, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Pastuszka to rodowita lublinianka, która trafiła do MKS-u z Korony Handball Kielce przed poprzednimi rozgrywkami.

20-latką to czwarta szczypiornistka, która w ostatnich tygodniach zdecydowała się podpisać nową umowę z lubelskim klubem. Wcześniej uczyniły to Magda Więckowska, Julia Pietras i Stela Posavec. Najbliższy mecz o stawkę czeka podopieczne Edyty Majdzińskiej 3 stycznia. Wówczas MKS zagra w Łańcucie z Galiczką Lwów w ramach pierwszego po kilkutygodniowej przerwie starcia w Orlen Superlidze kobiet. Po dziewięciu dotychczasowych kolejkach lublinianki są wiceliderkami tabeli.

Karol Kurzępa

Zbiciak pożegna się z Motorem

Wszystko wskazuje na to, że długoletni po-byt Bartosza Zbiciaka w lubelskim Motorze dobiega końca. Już niebawem rośli środkowy defensor zostanie zawodnikiem drugoligowej Olimpii Grudziądz. Szykują się także transfery do zespołu żółto-biało-niebieskich.

Zbiciak urodził się 17 stycznia 2001 roku w Lublinie. W wieku 10 lat trafił do Piłkarskich Nadziei Motoru, następnie występował w juniorskich zespołach lubelskiego klubu. Po włączeniu do seniorów był wypożyczany do Lewartu Lubartów oraz Chełmianki Chełm, gdzie ogrywał się na boiskach III ligi. Wiosną 2022 roku zadebiutował w pierwszej drużynie Motoru na szczeblu drugoligowym. Od tamtej pory zanotował 34 występy w żółto-biało-niebieskich barwach. W aktualnym sezonie zagrał w czterech spotkaniach w Fortuna I lidze oraz jednym starciu w Pucharze

Polski. Po porażce z Górnikiem Łęczna został odstawiony od składu, a następnie przesunięty przez trenera Goncalo Feio do czwartoligowych rezerw, gdzie do końca rundy zagrał w tylko jednej konfrontacji.

Teraz popularny „Sto-niu” przeniesie się do klubu z Grudziądza, z którym ma walczyć o utrzymanie w II lidze. O jego nadchodzących przenosinach poinformował na portalu X dziennikarz WP Sportowych Faktów, Szymon Mierzyński. Olimpia szuka wzmocnień, bowiem na wiosnę czeka ją trudna rywalizacja o ligowy byt. Po pierwszej części sezonu biało-zieloni zajmują ostatnie miejsce w tabeli, ze stratą sześciu punktów do pierwszej bezpiecznej lokaty gwarantującej pozostanie na szczeblu centralnym. Co ciekawe, od października grudziądzką ekipę prowadzi trener Mariusz Pawlak, który wcześniej przez ponad trzy lata pracował w Wiśle Puławy.

Niespełna 23-letni Zbiciak ma przenieść się do nowego klubu na zasadzie transferu definitywnego. Jego aktualny kontrakt z Motorem wygasa 30 czerwca 2024 roku.

Kto trafi do Lublina?

Z informacji podanych w serwisie X przez użytkownika FootballScout, szeregi żółto-biało-niebieskich zasilą najprawdopodobniej pomocnicy Robert Dadok z Górnika Zabrze oraz Michał Janota. Drugi z wymienionych od połowy października pozostaje wolnym zawodnikiem, po tym jak rozwiązał kontrakt z ligowym rywalem Motorem, Podbeskidziem Bielsko-Biała. Ten doświadczony, 33-letni gracz ma na swoim koncie 128 meczów w polskiej Ekstraklasie, a także grę w australijskim Central Coast Mariners, saudyjskim Al-Fateh oraz klubach holenderskich: Go Ahead Eagles, Excelsiorze Rotterdam i Feyenoordzie. W przeszłości występował także w młodzieżowych reprezentacjach Polski.

Natomiast Dadok ma 26 lat i w trakcie kariery był piłkarzem, m.in. GKS-u Bełchatów, Wigier Suwałki oraz Stali ze Stalowej Woli i z Mielca. Jego obecna umowa w zabrzańskim Górniku obowiązuje do końca trwającego sezonu. W pierwszej części rozgrywek ten ofensywny pomocnik zanotował 19 spotkań w krajowej elicie.

Ogółem występów na poziomie najwyższej ligi w Polsce zaliczył już sto.

„Motorowcy” przebywają aktualnie na urlopiach. Okres przygotowawczy przed drugą częścią sezonu rozpoczyna 8 stycznia przyszłego roku. Do walki o ligowe punkty powrócą w przedostatni weekend lutego.

– Na pewno w składzie nie dojdzie do rewolucji, bo piłka nożna to sport drużynowy i trzeba stworzyć zespół, a w tej chwili go mamy. Oczywiście, nawet dla higieny szatni i podniesienia jakości rywalizacji na niektórych pozycjach, trafią do nas trzy-cztery nowe twarze – przyznał trener Goncalo Feio.

Karol Kurzępa

Koszykówka: Kolejny nieudany mecz w Europie

Polski Cukier AZS UMCS Lublin, koszykarskie mistrzynie Polski doznały siódmej z rzędu porażki w Eurolidze. Tym razem biało-zielone przegrały na wyjeździe z rumuńskim ACS Sepsi-SIC.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka nie mogą zaliczyć tego spotkania do udanych. Zagrały bowiem znacznie poniżej swoich umiejętności, zarówno pod względem drużynowym, jak i indywidualnym. W poczynaniach akademik od początku konfrontacji było dużo nerwowości, niedokładności i prostych błędów po obu stronach parkietu.

Po pierwszej kwarcie biało-zielone traciły do rywali 13 punktów. W kolejnych fragmentach co prawda trafiały częściej do kosza, ale nadal pozwalały gospodyniom na bardzo wiele w ofensywie, przez co na dużą przerwę schodziły, przegrywając 28:50.

Po zmianie stron ekipa miejscowych kontrolowała przebieg wydarzeń na boisku i zasłużenie sięgnęła po wysokie zwycięstwo. Dla drużyny z Rumunii był to udany rewanż za październikową porażkę w Lublinie 65:76. – W tym meczu nie zawiły detale, tylko ogólny obraz naszej gry. Zabrakło wielu rzeczy, rozpoczynając od skuteczności, a kończąc na obronie – dosadnie podsumowała rozgrywką Dominika Fiszer.

Starcie z Sepsi było dla mistrzyń Polski ostatnim spotkaniem w Eurolidze w 2023 roku. Na następne będą musiały poczekać do 10 stycznia. Wówczas do Lublina przyjedzie węgierski DVTK HUN-Therm.

ACS Sepsi-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
88:58
(22:9, 28:19, 19:19, 19:11)

Lublin: Gustavsson 13, Burton 12, Ziemborska 12, Shook 11, Ullmann 3, Fiszer 2, Kalenik 2, Adamczuk 2, Jeziorna, Kuper.

Karol Kurzępa

Bialczanka trenerką reprezentacji Polski!

Urodziła się w Białej Podlaskiej. Treningi taekwon-do rozpoczęła w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego V dan. Kolejnym trenerem był Zbigniew Bujak VIII dan, u którego trenowała do stopnia 1 cup.

Dorota Mazur VI dan została nowym trenerem reprezentacji Polski kobiet w taekwon-do. W 2001 roku przeprowadza się do Gdańska. W roku 2003 uzyskuje promocję na stopień I dan. W 2006 roku wraz z ko-

leżanką z Gdańskiego Klubu Taekwon-do Anną Misztal rozpoczęła prowadzenie zajęć w sekcji klubu w Pruszczu Gdańskim. W roku 2008 obie założyły własny klub pod nazwą Sportowy Klub Taekwon-

-do AN-DO w Pruszczu Gdańskim.

W 2009 roku uzyskała uprawnienia trenera II klasy taekwon-do. W 2021 roku uzyskała promocję na stopień VI dan. Obecnie pełni w klubie funkcję

sekretarza i głównego szkoleniowca. Przez 15 lat istnienia SKT AN-DO wyszkoliła 20 czarnych pasów, 12 mistrzów Polski, 7 zawodników otrzymało powołania do kadry narodowej.

mp



ROZMOWA Z Dorotą Mazur, trenerem reprezentacji Polski kobiet taekwon-do

Dom Strażaka? To miejsce magiczne. Jesteśmy zawzięte i twarde

W Jakie to uczucie zostać głównym szkoleniowcem w kraju?

- To wielki zaszczyt, ale także wielkie wyzwanie. Dzięki całemu Zarządowi Polskiego Związku Taekwon-do za okazane zaufanie i stuprocentowe poparcie mojej kandydatury. Postaram się użyć całego mojego doświadczenia i zdobytej wiedzy w utrzymaniu wysokiego morale i poziomu sportowego Kadry Narodowej Kobiet.

W Spodziewała się Pani wyróżnienia, nominacji na trenera kadry?

- Myślę, że to marzenie wielu trenerów. Moje również. Potrzebowałam jednak czasu, żeby dojrzeć do takiej decyzji, aby aplikować na to stanowisko. Cieszę się, że w tych wyborach dostałam pełne poparcie zarządu Polskiego Związku Taekwon-do. To ogromna motywacja do pracy.

W Jak do tego doszło, że pojawiła się Pani na zajęciach taekwon-do?

- W moim przypadku sprawa było dość oczywista. Brat mojej mamy Krzysztof Joński był trenerem taekwon-do, więc inna dyscyplina nie wchodziła w grę. Bardzo kochałam piłkę ręczną, która przez wiele lat była również moją pasją, ale to taekwon-do wygrało.



Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem

To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu

Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu

W Kiedy to się zaczęło?

- Treningi rozpoczęłam w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego. Pierwsze zajęcia odbywały się w I LO im. Kraszewskiego. Nasza grupa była bardzo liczna. Aż sto osób trenowało wspólnie. Mnóstwo

ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem. Po pierwszym roku zajęć kolejny krok to treningi w Domu Strażaka pod okiem mistrza Zbigniewa Bujaka VIII dan. W tym miejscu pracowałam przez kolejne pięć lat.

W Teraz są ładne sale w nowych szkołach. A wtedy?

- Warunki jakie w tej chwili ma młodzież do trenowania to marzenie nas wszystkich z lat 90. Sprzęt, ogrzewane, piękne i nowoczesne sale. Tego nie mieliśmy. Mieliśmy za to upór, chęci i radość z tego co robimy. Myślę, że dzisiejszej młodzieży mimo świetnego zaplecza sportowego tego właśnie brakuje.

W Dom Strażaka w Białej Podlaskiej...

- Było to miejsce magiczne. Dla nas wszystkich trenujących taekwon-do w Białej Podlaskiej centrum świata. Kto tam nie trenował nigdy tego nie zrozumie. Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu. Najwięksi z tamtych czasów jak: Mariusz Michalczyk, Mariusz Steckiewicz, Katarzyna Szpiler i wielu innych w tym miejscu trenowali i nie narzekali na warunki, a ich wyniki sportowe mówiły same za siebie. Dla nas byli wielkim autorytetem. Dla mnie pozostają takim do dziś.

W Utrzymuje Pani znajomości z tamtych lat?

- Oczywiście. Nie ze wszystkimi udało się te znajomości utrzymać, ale z niektórymi tak. Mam

dalej kontakt z Mariuszem Michalczykiem i Katarzyną Szpiler.

W Jakie szkoły Pani kończyła u nas w mieście?

- Mieszkalam w dzieciństwie przy ulicy Świerczewskiego - obecna Piłsudskiego, więc padł wybór na Szkołę Podstawową nr 1. Był to mój rejon. Szkoła średnia to czasy „Platerki”.

W Skąd przeprowadzka na północ kraju?

- Większość znajomych po szkole średniej skierowało swoje kroki do Warszawy, bądź Siedlec. Po prostu było w miarę blisko. U mnie było inaczej, a morze zawsze było dla mnie czymś tajemniczym. Stąd przenosiny do Gdańska. Nie żałuję, bo to wspaniałe, piękne miasto. Mieszkam tu już 23 lata.

W Jak często bywa Pani w Białej?

- Jestem minimum raz w roku. Czasami udaje się częściej. Wciąż mam tu najbliższą rodzinę, która jest dla mnie bardzo ważna. No i miejsca, które dają ogromny sentyment. To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu.

W Obecnie sporty walki ćwiczysz wiele dziewcząt. A wówczas?

- Sztuki i sporty walki to z reguły domena męska. W latach 90. treningi były naprawdę ciężkie. Mimo to trenowało wiele dziewcząt. Jesteśmy zawzięte i twarde jak potrzeba. Poza tym większość dziewcząt chce, znać chociaż podstawy samoobrony. To zawsze może się przydać.

W Warto trenować taekwon-do?

- Warto robić każdą aktywność! Każdy z nas jest inny i ma inne preferencje dotyczące aktywności. Taekwon-do daje wiele możliwości. Nie każdy musi być sportowcem. Można odnaleźć w tej sztuce walki swoją indywidualną drogę i traktować ją jako dobry, aktywny sposób na życie.



Nałęczów - Sao Paulo. To już XXIX Bieg Sylwestrowy

Po raz kolejny powitamy Nowy Rok na sportowo, przy okazji nawiązując do najstarszego biegu sylwestrowego na świecie.

A ruszyć ma 31 grudnia o godz. 23.55 z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Bieg Nałęczów - Sao Paulo wystartuje w tym roku już po raz XXIX. Głównym celem imprezy jest promocja Nałęczowa jako miasta, w którym odbywa się ostatnia w Polsce, a nawet w całej Europie impreza sportowa w Starym Roku, a zarazem... pierwsza w Nowym Roku! A dodatkowo jest to nawiązanie

do tradycji najstarszego biegu sylwestrowego na świecie, jaki odbył się w Sao Paulo w Brazylii w 1924 r.

Biegi odbędą się na dwóch dystansach - 6 km (Memoriał Marka Zadury) oraz 2 km. Start i meta zlokalizowane będą w Parku Zdrojowym.

Chętni mogą zapisywać się w biurze zawodów, które czynne będzie od godz. 17 do 23,

a znajdziemy je w Internecie świt (ul. Spółdzielcza 17, Szkoła Podstawowa). W sali sportowej tuż obok będzie można bezpłatnie przenocować. Dla uczestników biegu obowiązuje wpisowe w kwocie 50 zł (wpłacone w dniu imprezy), ale gwarantuje ono otrzymanie pamiątkowego medalu, udział w losowaniu nagród, możliwość wyżywienia przed i po biegu. Do zgarnię-

cia są też nagrody - pieniężne i rzeczowe. Chodzi oczywiście o bieg główny, w którym nagrodzone zostaną trzy pierwsze miejsca (kobiety i mężczyźni). W biegu na 2 km w kategorii Open uczestnicy mogą liczyć na nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją będzie nordic-walking oraz bieg przebiegaczy na dystansie 2-6 kilometrów. Tutaj nie będzie przyznawania miejsc, ale

oceniane będą... stroje uczestników. Zawodnicy, którzy nie ukończyli 18. roku życia, muszą dostarczyć zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do biegania oraz zgodę opiekunów. Informacje na temat biegu dostępne są pod nr. tel. 885 682 304.

AG

Nowy gracz Podlasia. Jego brat gra w Ekstraklasie!

25-letni obrońca jest pierwszym zawodnikiem, który wzmocni Podlasie Białą Podlaską w nadchodzącej rundzie wiosennej.

Ostatnim klubem, w którym występował Sebastian, była II-ligowa Pogoń Siedlce, w której

barwach wystąpił w 44 spotkaniach. Wychowanek Naprzodu Skórzec ma starszego o trzy lata brata - Piotra, który od sezonu 2019/2020 występuje w Górniku Zabrze w Ekstraklasie. W najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał 92 mecze i zdobył 14 bramek.

ROZMOWA Z Sebastianem Krawczykiem, nowym zawodnikiem Podlasia

Liczą się chęci i ciężka praca

W Dlaczego Podlasie Białą Podlaską?

- Miałem możliwość trenowania z drużyną od października. Myślę, że jest to dobre miejsce do dalszego rozwoju. Drużyna ma duży potencjał i wysokie ambicje sportowe. Poza tym mogę łączyć grę z kontynuowaniem studiów, które rozpocząłem w trakcie przerwy w grze.

W Kiedy pojawił się temat przenosin do grodu nad Krzną?

- Już latem tego roku skontaktowałem się ze mną trener z pytaniem odnośnie gry w Podlasiu.

W Ile zastanawiałeś się nad podjęciem wyzwania?

- Ciężko mi stwierdzić, ile czasu

to trwało. Wracając do możliwości trenowania z drużyną, miałem dużo czasu na przemyślenie tej decyzji, jednak z każdymi zajęciami przekonywałem się, że to będzie dobry kierunek.

W Na ile związałeś się z Podlasiem?

- Razem z władzami klubu doszliśmy do porozumienia i podpisałem umowę na półtora roku.

W Masz to szczęście, że zajęcia na uczelni i w klubie masz zaledwie kilka kroków od siebie...

- Dokładnie. Od trzech lat studiuję w Białej Podlaskiej. Wynajmuję mieszkanie przy ul. Królowej Jadwigi. Bialska uczel-



Sebastian Krawczyk został nowym graczem Podlasia. Z klubem związał się półtoraroczną umową

Mogę jedynie zapewnić, że w każdym meczu dam z siebie sto procent. Mam nadzieję, że w tym czasie się rozwinę i klub na tym skorzysta

nia sportowa jest bardzo blisko, podobnie jak obiekt Podlasia.

W Co możesz dać biało-zielonym?

- Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie. Mogę jedynie zapewnić, że w każdym meczu dam z siebie sto procent. Mam nadzieję, że w tym czasie się rozwinę i klub na tym skorzysta.

W Przed ostatnie miesiące nie mogłeś grać. Trenowałeś?

- Tak. Chcąc wrócić do gry w piłkę, trenowałem indywidualnie przez długi czas. Nie był to łatwy okres dla mnie, ale cieszę się, że ciężko go przepracowałem i mogę wrócić w pełni sił do tego, co najbardziej lubię robić.

W Baza Podlasia...

- Mam pozytywne odczucia co do bazy. Największe wrażenie zrobił na mnie stadion. Będzie to duża przyjemność występowania na tak świetnie przygotowanej murawie.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z futbolem?

- Przygodę z piłką rozpocząłem, mając kilka lat. Trenowałem w miejscowym klubie Naprzód Skórzec u trenera Kamila Weredy. Następnie w 2011 roku zdecydo-

wałem się na grę w juniorach Pogoni Siedlce, gdzie trenerem był Dariusz Blacha. W juniorach spędziłem cztery lata i jako szesnastolatek rozpocząłem grę i treningi w drużynie seniorów Pogoni, gdzie występowałem w latach 2013-2020.

W Jesteś kibicem Górnika Zabrze?

- Oglądam niemal wszystko mecze tego zespołu oraz kibicuję Piotrkowi, czyli bratu, który gra w ekipie z Zabrza.

W Jeździsz na południe Polski?

- Tak. Jeśli tylko jest możliwość, staram się być na meczach brata. To ogromna duma i przyjemność kibicowania mu z wysokości trybun.

W Jakie masz plany na Sylwestra?

- Spędzę go w gronie najbliższych w swojej miejscowości - Dąbrówka-Lug.

W Pierwsze słyszę...

- To mała miejscowości w powiecie siedleckim w gminie Skórzec. Zobacz, to mało ważne, czy pochodzisz z wielkiego miasta, czy wioski. Liczą się chęci i ciężka praca.

mp

Prezes Podlasia po operacji

We wtorek prezes Podlasia Białą Podlaską Tomasz Buraczewski położył się na stół operacyjny.

Szef klubu z grodu nad Krzną poddał się operacji stawu kolanowego w jednej z łódzkich klinik ortopedycznych. - Chciałbym podziękować dr. Grzegorzowi Sobierajowi za wykonaną operację osteotomii i artroskopii. Wierzę, że rehabilitacja przebiegnie bez

zakłóceń i wkrótce wrócę do pełni zdrowia - mówi Buraczewski.

Jest świetna okazja, by przybliżyć sylwetkę popularnego „Buru”. Urodził się 14 sierpnia 1975 roku w Olecku. Jest wychowankiem Mazura Ełk. Występował w barwach AZS-u AWF Białą Podlaską oraz AZS-i Podlasie Białą Podlaską, Hutnika Warszawa. W stolicy stawiał pierwsze kroki w pracy szkoleniowej, a następnie wrócił do Białej Podlaskiej, gdzie prowadził drużyny młodzieżowe TOP-u 54 oraz Podlasia.



Prezes Podlasia Białą Podlaską poddał się operacji. Życzymy powrotu do zdrowia



Tak od siebie. Jako młody chłopiec nie mogłem pogodzić się z faktem, iż Buraczewski przenosi się do Hutnika. Nie mogłem. Nie rozumiałem, że może tak będzie miał większe pieniądze, lepsze perspektywy. Trudno było pojąć, że opuszcza Podlasia. Całe szczęście wrócił, a teraz wzorowo kieruje klubem. Zdrowia Tomku!

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Korzyński nadzieją naszej piłki. Leci do Belek!

Jest wychowankiem TOP-u 54 Białą Podlaską. Obecnie występuje w Legii Warszawa. Bartosz Korzyński został ponownie wyróżniony.

Trener koordynator projektu Talent PRO Bartłomiej Zalewski przedstawił listę zawodników z roczników 2007, 2008 oraz 2009 powołanych na zgrupowanie, które odbędzie się od 13 do 20 stycznia

2024 roku w miejscowości Belek w Turcji.

Korzyński ma za sobą debiut w reprezentacji Polski do lat 15. Gracz Legii Warszawa zagrał od pierwszej minuty w spotkaniu reprezentacji Polski do lat 15 podczas turnieju UEFA Development z Islandią. Biało-czerwoni ulegli 2:4 rywalom. Były podopieczny Macieja Oleksiuka i Jarosława Makarewicza przebywał na boisku do 69 minuty, kiedy zmienił go Patryk Szuba. Białczanin wystąpił również od 53 minuty starcia z Hiszpanią.



Bartosz Korzyński może być kolejną perełką, która wypłynie na szerokie wody. Kibicujemy!

Biało-czerwoni zremisowali 1:1.

A jeszcze do niedawna grał w białskiej ekipie pod wodzą: Macieja Oleksiuka oraz Jarosława Makarewicza. Gratulacje. - Miałem okazję trenować Bartka przez pełen sezon. Jako rok młodszy zawodnik występował u mnie w kategorii trampkarzy młodszych i był zdecydowanie wiodącą postacią tej drużyny. Wyróżniało go bardzo dobre przygotowanie motoryczne oraz techniczne. Jest to zawodnik bardzo inteligentny, który na boisku

doskonale rozumie, co ma robić w zależności od fazy gry - mówi Maciej Oleksiuk.

Jak przyznaje, poza boiskiem jest również mega super i ułożonym chłopakiem. - Z dumą oglądałem występy Bartka w meczach reprezentacji Polski do lat 15 i trzymam kciuki, by tak jak moi koledzy: Sebastian Szymański i Ariel Borysiuk dołączył w przyszłości zaszczycu występów w pierwszej reprezentacji. Jestem w stu procentach przekonany, że jest w stanie tego dokonać - dodaje.

mp
BIA

Sajnaj przed Romaniukiem i Korpyszem



Pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników zmagania

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zorganizował w sali przy Al. Jana Pawła II 1 I Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2023/2024. Cały cykl Grand Prix składa się z czterech indywidualnych turniejów.

Impreza zgromadziła na starcie 22 uczestników z róż-

nych zakątków województwa. Liczną grupę zawodników stanowili mieszkańcy Parczewa i okolic. Organizatorzy rozlosowali zawodników do drabinki turniejowej na 32 uczestników, którzy zagraли systemem do dwóch porażek. Rywalizacja w pierwszym turnieju była bardzo interesująca i stała na wysokim poziomie. Najlepiej radzili sobie zawodnicy znani z wcześniejszych występów w parczewskiej imprezie.

Do półfinałów awansowali: Grzegorz Sajnaj, Rafał Romaniuk, Dariusz Abramowicz

i Mirosław Korpysz. W pierwszym półfinale po wyrównanym pojedynku Grzegorz Sajnaj pokonał 3:1 Rafała Romaniuka, a Dariusz Abramowicz musiał uznać wyższość Mirosława Korpysza, przegrywając 0:3. W finale Grzegorz Sajnaj z Kocięj Góry koło Łęcznej pokonał 3:1 Mirosława Korpysza z Paszenek. Po lewej stronie drabinki turniejowej również toczyła się zacięta walka o czołowe miejsca w turnieju. Najpierw Zbigniew Sikora z Kolana uległ 0:3 Rafałowi Romaniukowi

z Parczewa, a w meczu dającym miejsca 2-3 w turnieju Mirosław Korpysz z Paszenek przegrał 1:3 z Rafałem Romaniukiem.

Czterech najlepszych zawodników pierwszego turnieju nagrodzonych zostało pięknymi pucharami ufundowanymi przez organizatorów imprezy. Wyniki wszystkich zawodników zostały wliczone do ogólnej klasyfikacji punktowej Grand Prix Parczewa. Kolejne zmagania zostaną rozegrane 14 stycznia.



Triumfator Grzegorz Sajnaj (z prawej) w towarzystwie jednego z organizatorów - Zbigniewa Smolińskiego

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Grzegorz Sajnaj Kocia Góra 100 pkt
2. Rafał Romaniuk Parczew 90 pkt
3. Mirosław Korpysz Paszenki 85 pkt
4. Zbigniew Sikora Kolano 80 pkt
- 5-6. Dariusz Abramowicz Kolano, Bartłomiej Niedźwiedź Lublin
- 7-8. Piotr Melaniuk Biała Podlaska, Bartosz Romaniuk Parczew,
- 9-12. Jarosław Nowosielski Biała Podlaska, Jan Sobecho-

wicz Łomazy, Marek Dołberń Parczew, Adam Kaczor Parczew, 13-16. Rafał Olszewski Wołyń, Grzegorz Kazanowski Parczew, Piotr Brzezicki Łosice, Krzysztof Kopiś Parczew 17-22. Grzegorz Siemieniuk Biała Podlaska, Grzegorz Wołowik Parczew, Wiesław Waniowski Parczew, Piotr Lep Wołyń, Kacper Stadnik Jabłoń

mp

Orleńta Łuków! Lider rozłożony na części pierwsze

Po rundzie jesiennej są liderem. Orleńta Łuków wygrały 13 z 15 meczów w Klasie Okręgowej. Kto strzelił najwięcej? Kto asystował? I wiele innych statystyk przygotowanych przez Damiana Kaczmarska - bramkarza Lutni Piszczac. Zapraszamy do lektury i analizy.

BILANS OGÓLNY:

Miejsce: **1/16**
Meczów: **15**
Punktów: **39**
Zwycięstw: **13**
Remisów: **0**
Porażek: **2**
Bilans bramkowy: **74-24 (+50)**

BILANS U SIEBIE:

Meczów: **8**
Punktów: **24**
Zwycięstw: **8** (UNK, POD, MIL, TYT, SOK, AZB, MŁO, ORZ)
Remisów: **0**
Porażek: **0**
Bilans bramkowy: **47-11 (+36)**

BILANS NA WYJEŹDZIE:

Meczów: 7
Punktów: 15
Zwycięstw: **5** (VIC, ŁAZ, BBZ, KUJ, LUT)
Remisów: **0**

BIA



Od lewej: Rafał Jaworski, Aleksander Żmuda, Adrian Siemieniuk oraz Sebastian Sowisz, czyli czołowe postacie lidera Klasy Okręgowej

Porażek: **2** (UNŻ, ORL)
Bilans bramkowy: **27-13 (+14)**

STRZELCY: Rafał Jaworski - **30** (3RK), Adrian Siemieniuk - **16**, Bartosz Kłoda - **8**, Sebastian Sowisz - **5**, Bartosz Chojniak - **4**, Igor Grzelak - **3**, Jakub Rybka - **3**, Jakub Mazurek - **2**, Michel Faye - **1**, Patryk Mirga - **1**, Bartosz Młynarczyk - **1**

ASYSTENCI: A. Siemieniuk - **11**, S. Sowisz - **11**, B. Chojniak - **9**, J. Mazurek - **8**, R. Jaworski - **7**, B. Młynarczyk - **4**, B. Kłoda - **3**, Jakub Bas - **1**, Adrian Czerski - **1**, M. Faye - **1**, I. Grzelak - **1**, Aleksander Żmuda - **1**
Bez asysty: **11**

CZYM TRAFIALI:

Lewa noga: **45 (60.8%)**
Głowa: **6 (8.1%)**
Prawa noga: **23 (31.1%)**
BRAMKI ZDOBYTE PO SFG: **6 (8.1%)**
Rzut karny: **3 (4%)**
Rzut różny: **2 (2.7%)**
Rzut wolny: **1 (1.3%)**

PRZEDZIAŁ CZASOWY ZDOBYTYCH BRAMEK:

Razem: **74**
I połowa: **38 (51.3%)** 1-15: **11 (14.8%)**, 16-30: **12 (16.2%)**, 31-45: **13 (17.5%)**, 45+: **2 (2.7%)**
II połowa: **36 (48.7%)**, 46-60: **9 (12.1%)**, 61-75: **13 (17.5%)**, 76-90: **12 (16.2%)**, 90+: **2 (2.7%)**

BRAMKI STRACONE:

CZYM TRACILI:

Lewa noga: **9 (37.5%)**
Głowa: **4 (16.6%)**
Prawa noga: **10 (41.6%)**
Brzuch: **1 (4.1%)**
BRAMKI STRACONE PO SFG: **8 (33.3%)**
Rzut karny: **3 (12.5%)**
Rzut różny: **3 (12.5%)**
Rzut wolny: **2 (8.3%)**

PRZEDZIAŁ CZASOWY TRACONYCH BRAMEK:

Razem: **24**
I połowa: **12 (50%)**, 1-15: **4 (16.6%)**, 16-30: **4 (16.6%)**, 31-45: **2 (12.5%)**, 45+: **1 (4.1%)**
II połowa: **12 (50%)**, 46-60: **2 (8.3%)**, 61-75: **1 (4.1%)**, 76-90: **7 (29.1%)**, 90+: **2 (8.3%)**

CZyste konta: 55x Aleksander Żmuda

WPUSZCZONE BRAMKI:

Aleksander Żmuda **20 (83.4%)**, Filip Kuczyński **4 (16.6%)**

KARTKI: 28 żk

5 żk - M. Faye, S. Sowisz4żk - B. Młynarczyk, J. Rybka3żk - R. Jaworski, P. Mirga
2 żk - A. Siemieniuk
1 żk - B. Chojniak, F. Kuczyński

mp

Młodzież zagra w hali. Zgłoś ekipę!

Zostały ostatnie miejsca, by zgłosić swój zespół do Halowego Festiwalu Piłki Nożnej. To kontynuacja halowych mistrzostw Białkopodlaskiego Oddziału LZPN.

Na początku 2024 roku zostaną rozegrane cztery turnieje. Festiwal prowadzony będzie w trzech rundach, czterech grupach. Mecze rozgrywane „każdy z każdym” w grupie. Nie będzie prowadzona klasyfikacja tj. bez tabel i wyników. Mecze sędziowane będą przez trenerów.

ZGŁOSZONE ZESPOŁY

ORLIK STARSZY (ROCZNIK 2013) - ROGOŹNICA

Krzna Rzeczyca, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Niwa Łomazy, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedyńka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Orzeł Czemierniki, Olimpia Jabłoń.

ORLIK MŁODSZY (ROCZNIK 2014) - TERESPOL, MEMORIAŁ ANTONIEGO SOSNOWSKIEGO

Jedyńka Terespol, Młodzieżów-

ka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski.

ŻAK STARSZY (ROCZNIK 2015) - MIĘDZYRZEC PODLASKI, MEMORIAŁ FAUSTY-NA PETRUCZENKO

Huragan Międzyrzec Podlaski, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Tytan Wisznice, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedyńka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Olimpia Jabłoń.

ŻAK MŁODSZY (ROCZNIK 2016) - ŁUKÓW, MEMORIAŁ TOMASZA TRYBONIA

AMPlus Łuków, Champion Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedyńka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski, Olimpia Jabłoń.

Więcej na stronie

Druk do zgłoszenia zespołu oraz regulamin znajdują się na stronie www.lzpn.pl

mp

Brzeźnica przed Ziutami i Dziadami!



Brzeźnica Bychawska



Ziuty Sosnowica



Dziady Parczew



Milanów



LO Parczew



ZS Parczew



RKS Ciasteczka Radzyń Podlaski

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zorganizował w hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie Świąteczny Turniej Piłki Siatkowej MOSIR CUP 2023.

W turnieju wzięło udział osiem zespołów ze szkół, zakładów pracy, instytucji oraz klubów sportowych. Organizatorzy rozlosowali zespoły do dwóch

grup, w których toczyły się mecze systemem „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów. Do dalszych gier z eliminacji wychodziło po dwa najlepsze zespoły, które zagrały o miejsca 1-4.

W grupie A zwyciężył zespół Ziuty Sosnowica przed Dziadami Parczew oraz ZS Parczew i Victorią Parczew. W grupie B najlepsza okazała się drużyna z Brzeźnicy Bychawskiej, przed Milanowem oraz RKS Ciasteczka Radzyń Podl. i LO Par-

czew.

W pierwszym półfinale Brzeźnica pokonała 2:0 Dziady z Parczewa, a Sosnowica zwyciężyła Milanów w stosunku 2:1. W meczu o trzecie miejsce Milanów uległ 0:2 Dziadom z Parczewa, natomiast w finale imprezy Brzeźnica Bychawska pokonała 2:0 Ziuty Sosnowica. Sędzią głównym turnieju był Andrzej Frąckiewicz z Parczewa.

Wszystkie startujące zespoły oraz indywidualnie wyróżnieni

zawodnicy i zawodniczka zostali nagrodzeni pamiątkowymi pucharami ufundowanymi przez organizatorów imprezy. Dodatkowo, za wywalczenie mistrzostwa w turnieju, najlepsza drużyna otrzymała piłkę meczową firmy Molten.

Organizatorzy serdecznie dziękują dyrektorowi Jarosławowi Pastorowi za udostępnienie hali do rozgrywek oraz Pawłowi Grelikowi - nauczycielowi z SP 1 w Parczewie z pomoc techniczną i organizacyjną.



Victoria Parczew



Najlepszym atakującym Jakub Puacz z Dziadów, a najlepszą rozgrywającą Paulina Grzeszczuk z Victorii Parczew

Naj, naj...

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Dominik Bigos z zespołu z Sosnowicy. Najlepszym atakującym Jakub Puacz z Dzia-

dów, a najlepszą rozgrywającą Paulina Grzeszczuk z Victorii Parczew.

mp

Dąb bez strat. Walkower w meczu Victorii

W sobotę odbyły się dwie kolejki Parczewskiej Ligi Futsalu. W meczu na szczycie Dąb Dębowa Kłoda nie dał szans Olimpii Jabłoń, wygrywając aż 7:3. Pierwsze zwycięstwa odniosły: Victoria Parczew oraz Rossosz.

WYNIKI 3. KOLEJKI

Victoria - Chaos 8:3

Bramki: Michał Gryczuk x4, Albert Chomiuk x2, Marcin Chilimoniuk, Wojciech Lewczuk - Jakub Rykucki, Tomasz Reszka, Grzegorz Pradiuch.

Rossosz - Avengers 3:4

Bramki: Eryk Jakubiuk x2, Mateusz Szyszłow - Daniel

Sternik x2, Kamil Łazuka, Łukasz Zacharczuk.

Olimpia - Dąb 3:7

Bramki: Adam Klimkowicz x2, Kacper Gazda - Radosław Daszczyk x3, Kamil Daszczyk x2, Wojciech Ziółkowski, Grzegorz Taberński.

WYNIKI 4. KOLEJKI

Victoria - Rossosz 3:6

Bramki: Albert Chomiuk, Szymon Maksymiuk, Marcin Chilimoniuk - Kacper Zieniuk x3, Jacek Bujnik, Mateusz Szyszłow, Eryk Jakubiuk.

Chaos - Olimpia 0:9

Bramki: Kamil Jaszczuk

x3, Paweł Burzec x2, Adam Klimkowicz, Wojciech Milaniuk, Krzysztof Burzec, Łukasz Kowalczyk.

Dąb - Avengers 5:3

Bramki: Szymon Stadnik x2, Kamil Daszczyk x2, Przemysław Rudnik - Przemysław Doroszek, Daniel Sternik, Kamil Łazuka.

TABELA ROZGRYWEK

Dąb Dębowa Kł. / 4 / 12 / 31:14

Olimpia Jabłoń / 4 / 9 / 20:12
Avengers Parczew / 4 / 7 / 14:13
Rossosz 4 / 3 / 17:18
Victoria Parczew / 4 / 3 / 18:19
Chaos Kodeniec / 4 / 1 / 3:22

NASTĘPNE KOLEJKI (30.12., sobota)

godz. 12:00 Dąb - Victoria
godz. 12:40 Dąb - Chaos
godz. 13:20 Victoria - Avengers
godz. 14:00 Chaos - Rossosz
godz. 14:40 Olimpia - Avengers
godz. 15:20 Olimpia - Rossosz

SKŁADY DRUŻYN

Olimpia Jabłoń: Patryk Zarczuk, Bartłomiej Pawlak, Kamil Jaszczuk, Adam Klimkowicz, Wojciech Milaniuk, Kacper Gazda, Krzysztof Burzec, Marcin Trubaj, Paweł Burzec,

Łukasz Kowalczyk.

Dąb Dębowa Kłoda:

Grzegorz Taberński, Wojciech Ziółkowski, Kamil Daszczyk, Patryk Wójcik, Radosław Daszczyk, Jakub Fajerman, Łukasz Supryn, Wojciech Ziółkowski, Gabriel Braksal, Damian Klej, Przemysław Rudnik, Szymon Stadnik, Szymon Majewski.
Victoria Parczew: Michał Gryczuk, Piotr Rojewski, Marcin Chilimoniuk, Wojciech Lewczuk, Szymon Maksymiuk, Jakub Krzewski, Albert Chomiuk, Wojciech Lewczuk.
Rossosz: Filip Szubarczyk, Eryk Jakubiuk, Mateusz Szy-

szłow, Jacek Bujnik, Paweł Tarsiuk, Jakub Bujnik, Przemysław Bujnik, Kacper Zieniuk.

Chaos Kodeniec: Kamil Zarczuk, Tomasz Reszka, Robert Stola, Grzegorz Pradiuch, Tomasz Tarsiuk, Bartłomiej Kowalczyk, Tomasz Kowalczyk, Karol Szatkowski, Łukasz Braksal,
Avengers Parczew: Przemysław Doroszek, Grzegorz Czarnacki, Łukasz Sutryk, Kamil Łazuka, Łukasz Zacharczuk, Cezary Tymosiewicz, Patryk Punda, Daniel Sternik, Jacek Syranka, Damian Sysiak.

mp
PAR



STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina
Czemierniki



Gmina
Wohyń



Kiermasz Bożonarodzeniowy w Wohyniu



Tegoroczny kiermasz połączony był ze zbiórką pieniędzy dla małego Wiktorka, który oczekuje na operację serca. Przypominamy, że każdy wciąż może pomóc na stronie www.siepomaga.pl Serce, które woła: chcę żyć! Ratuj życie Wiktorka! Brakuje jeszcze 5 mln zł, jest już zbieranych 11 mln zł

Jarmark świąteczny po raz kolejny przyciągnął wielu wohyniaków. Rozstawiony na placu wielki, biały namiot, mieścił w swoim wnętrzu kiermaszowe stoiska, na których można było kupić wyroby rękodzieła artystycznego wykonane przez rodzimych twórców.

- Na uczestników kiermaszu czekały ozdoby choinkowe, stroiki, kolorowe kartki świąteczne, wesołe mikołaje i misternie wykonane szydełkiem aniołki. W powietrzu unosił się zapach lawendy. Na stoiskach lokalnych pszczelarzy można było kupić miody o wielu smakach oraz ozdoby i świeczki wykonane z wosku pszczelego - relacjonują organizatorzy kiermaszu. Okres przedświąteczny to okres refleksji, modlitwy,



Świąteczne stroiki były chętnie kupowane

pokuty i radości z oczekiwania na zbawienie. Jest to również czas, gdy organizowane są różnego rodzaju akcje charytatywne, które mają pomóc ubogim, osobom w kryzysie bezdomności, chorym czy samotnym.

Dlatego też tegoroczny kier-

masz połączony był ze zbiórką środków dla małego Wiktorka, który oczekuje na operację serca.

- Dziękujemy wszystkim, którzy odwiedzili nasz kiermasz. Zapraszamy za rok! - mówią organizatorzy.

mm



Tegoroczny kiermasz połączony był ze zbiórką środków dla małego Wiktorka, który oczekuje na operację serca

Wśród odwiedzających kiermasz dumnie przechadzał się Święty Mikołaj, częstując wszystkich grzecznych słodyczami

II Wigilia Sołecka w Lichtach



Na Wigilię zagościli również wójt Arkadiusz Filipek oraz sekretarz Waldemar Kozak, a także ksiądz Bogusław Sieńczewski. Charakteru uroczystości, a także rodzinnej atmosfery, nadało wspólne kołędowanie z zespołem Słoneczna Dolina z Licht

GM. CZEMIERNIKI Zgodnie z obietnicą sołtysa Licht, Bartosza Lutego, o cyklicznej Wigilii, 17 grudnia odbyła się już II Wigilia Sołecka.

- Spotkanie, podobnie jak rok temu, cieszyło się dużym zainteresowaniem

mieszkańców, którzy chcieli ten dzień spędzić jako wspólnota.

- Wielkie podziękowania kieruję w stronę Koła Gospodyń Wiejskich Słoneczna Dolina w Lichtach za przygotowanie

potraw wigilijnych i pomoc w organizacji oraz wkład, jaki włożyła Ochotnicza Straż Pożarna Lichty, a także schola - mówi Bartosz Luty, sołtys Licht.

mm

Święta Bożego Narodzenia w Suchowoli



Święta Bożego Narodzenia wypełnione są niezwykłą symboliką i szczególną atmosferą. To czas, który nastraja optymizmem i nadzieją na pomyślną przyszłość

GM. WOHYŃ W Suchowoli odbyła się Wigilia, w której udział wzięli członkowie Klubu Seniora w Suchowoli.

Wszyscy połamali się opłatkiem, złożyli wzajemnie życzenia i zasiedli do uroczystej wie-

czery. Spotkaniu towarzyszyły kolędy. W atmosferze spokoju prowadzone były rozmowy.

Serdeczne życzenia złożyli seniorom wójt gminy Tomasz Jurkiewicz i sekretarz Agnieszka Buch. Wszystkie potrawy przy-

gotowali seniorzy, nie zabrakło wigilijnej kapusty i oczywiście pierniczek. Jak wigilia, to i prezenty. Każdy otrzymał małe co nieco.

mm

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Będą zmiany w Dębowej Kłodzie. Decyzja radnych

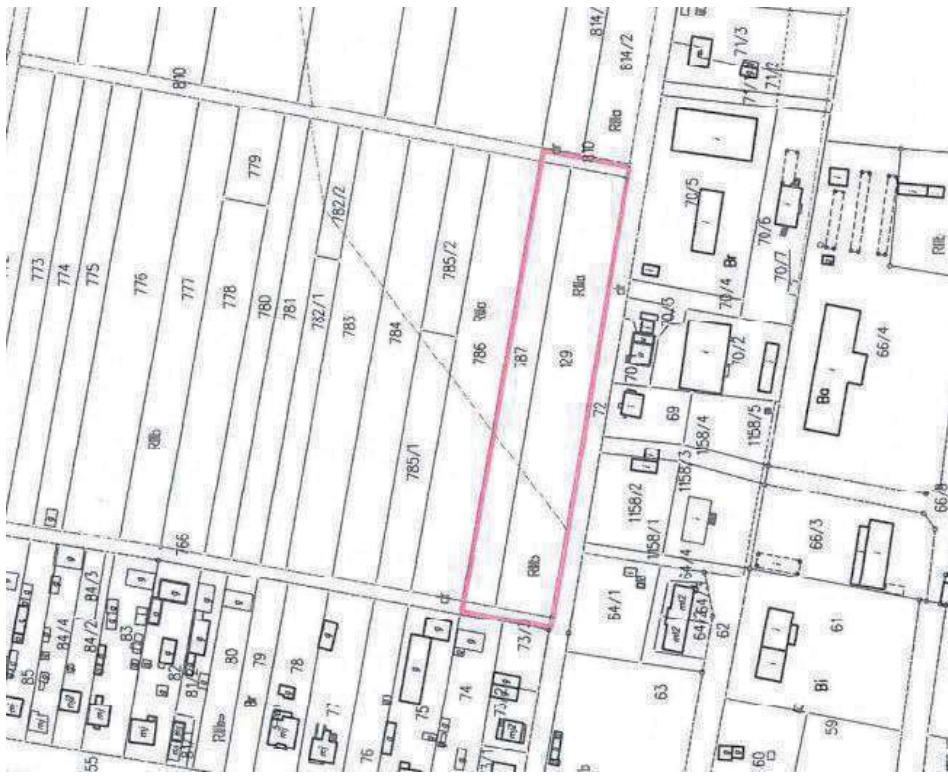
Plan zagospodarowania przestrzennego powstanie dla niespełna hektarowego terenu w centrum Dębowej Kłody.

Chodzi o teren o powierzchni 81 arów położony przy drodze gminnej w centrum Dębowej Kłody, w sąsiedztwie terenów mieszkaniowych.

– Sporządzenie planu ma na celu określenie sposobu zagospodarowania obszaru wskazanego, co jest zgodne z ustaleniami obowiązującego studium uwarunkowań. Co za tym idzie, w planie jest wyznaczenie nowych obszarów pod zainwestowanie, które stanowią kontynuację zabudowy istniejącej i planowanej na sąsiednich nieruchomościach – czytamy w tzw. analizie zasadności, która jest zawsze opracowywana na etapie prac planistycznych.

Dla tego terenu studium określa kierunki zagospodarowania „MN”, czyli „tereny przeznaczone dla zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej”.

– Wyznaczenie w studium nowych obszarów pod zainwestowanie związane jest z wnioskami złożonymi przez lokalną społeczność o zmianę funkcji terenu, wydanymi decyzjami



Chodzi o zaznaczony na czerwono teren położony w pobliżu drogi gminnej

o pozwoleniu na budowę oraz uzupełnianiem i kontynuacją istniejącej w sąsiedztwie zabudowy – czytamy w dokumentacji.

Ustalenia studium dopuszczają w ramach tzw. przeznaczenia podstawowego, wydzielanie terenów pod usługi lub nieuciążliwą produkcję.

Jak czytamy w uzasadnieniu, pod którym podpisał się Mieczysław Chęckiewicz,

przewodniczący Rady Gminy Dębowa Kłoda, „opracowanie planu miejscowego przyczyni się do wzmocnienia potencjału miejscowości, rozwoju funkcji mieszkaniowej, co z kolei stworzy będzie warunki do wzrostu liczby mieszkańców gminy”.

– Zapewni też możliwość rozwoju działalności usługowej i nieuciążliwej produkcji i wytwórczości, a co za tym

idzie, przyczyni się do wzrostu wpływów finansowych lokalnej społeczności oraz gminy Dębowa Kłoda – czytamy.

Rajcy podjęli już tzw. uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, co otwiera czasochłonną procedurę.

Grzegorz Rekiel

Emocjonujące głosowanie w Podedwórz

Sporo emocji wywołało głosowanie nad określeniem podatku rolnego na 2024 rok w gminie Podedwórze.

Średnia cena skupu żyta określona przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, będąca podstawą do wyliczania podatku rolnego na 2024 rok, została określona na 89,63 zł. Radni z Podedwórza zaproponowali, aby kwotę będącą podstawą do ustalenia podatku na 2024 r., obniżyć do 61 złotych (rok temu podstawa wynosiła 60 zł).

– Nigdy w swojej pracy nie kierowałam się populizmem. Rozumiem, że nie chcemy podnosić podatków, ale jeżeli cena żyta spadałaby rok do roku i mielibyśmy obniżyć podatek, to musieliśmy również obniżyć inwestycje. Dochody podatkowe są istotną częścią naszego budżetu, a musimy np. budować drogi. Takie inwestycje staramy się realizować co roku – tłumaczy Monika Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze.

Radny Kazimierz Iwaniuk zaproponował, aby stawkę pozostawić na poziomie z 2023 roku, czyli 60 zł. Wniosek został przegłosowany. Następnie prze-

wodniczący Jan Ciemniewski poddał pod głosowanie uchwałę w brzmieniu zaproponowanym przez Iwaniuka, czyli z założeniem, że stawka wyniesie 60 zł. Oddano 6 głosów „za”, 7 „przeciw”. Oznacza to, że podstawa powinna wynieść 61 zł.

Radni z Podedwórza zaproponowali, aby kwotę będącą podstawą do ustalenia podatku na 2024 r., obniżyć do 61 złotych (rok temu podstawa wynosiła 60 zł)

Zdaniem Andrzeja Kopińskiego, sołtysa Kaniuk, taki sposób głosowania przez rajców był niezrozumiały.

– W ciągu kilkunastu sekund radni podjęli dwie przeciwstawne decyzje, nie powinno tak być. To zachowanie niepoważne – skomentował sołtys, który żywiołowo reagował w trakcie obrad. – Co wy robicie? – pytał rajców.

Grzegorz Rekiel

Anielskie warsztaty w Pieszowoli

Warsztaty bożonarodzeniowe dla dzieci zostały zorganizowane w Pieszowoli.

– Dzieci stworzyły piękne anioły z masy solnej oraz inne uroczyste ozdoby świąteczne. Dziękujemy wszystkim za udział i zaangażowanie – relacjonują przedstawiciele Gminnego Ośrodka Kultury w Sosnowicy.



GR Dzieci pracowały w dużym skupieniu. Powstały m.in. piękne anioły z masy solnej



Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina
Siemień



Gmina
Jabłoń



Gmina
Milanów



Magiczny czas świątecznych jarmarków

Jabłoń, Milanów, Siemień: Cudowne dekoracje, sznury świateł, smakowite zapachy i jedyna w swoim rodzaju atmosfera - to wszystko można było znaleźć na jarmarkach przedświątecznych, jakie zorganizowano w Jabłoniu, Milanowie i Siemieniu.

Jarmarki świąteczne to coroczna tradycja już nie tylko największych polskich miast, ale i niewielkich miejscowości, które robią wszystko, by mieszkańcy poczułi niezwykłą atmosferę i klimat Bożego Narodzenia. Przystrojone place, kiermasze i towarzyszące im koncerty na żywo przyciągają magiczną atmosferą świąt.

MILANÓW

Pierwszy z jarmarków odbył się 10 grudnia w Milanowie. Zaproszono wszystkich na plac przy Gminnym Ośrodku Kultury, który był organizatorem. W przepięknej zimowej scenerii pełnej śniegu, choinek, ognisk, jarzających się światełek i melodii pastorałek można było zakupić przeróżne produkty świąteczne, w tym stroiki, ozdoby, ciasta, pierożki i krostki.

Grupa kucharzy z Kostrzęstowa gorącą grochówką i grzańcem. Dla najmłodszych przygotowano chatkę świętego



JABŁOŃ: Występy dzieci, młodzieży i dorosłych umiliły wszystkim czas podczas Kiermaszu Bożonarodzeniowego

Mikołaja, który rozdawał słodycze, najmłodszy wziął też udział w „Biegu Elfa”.

Na scenie w koncercie kolęd i pastorałek wystąpiły dzieci z Przedszkola Samorządowego w Milanowie, dzieci ze Szkoły Podstawowej w Milanowie i Rudnie, orkiestra z OSP Milanów oraz Kapela Ludowa Czeremcha.

SIEMIENIÓW

W Kiermasz Bożonarodzeniowy, który zorganizowano 17 grudnia, zaangażowało się wiele osób. W sali gimnastycznej Zespołu Placówek Oświatowych w Siemieniu swoje wyroby zaprezentowały osoby indywidualne, Koła Gospodyń Wiejskich oraz fundacja Victor. Podczas kiermaszu można było wziąć udział w warsztatach robienia wianków Bożo-



MILANÓW: Niezwykły klimat świątecznego miasteczka przyciągnął tłumy mieszkańców, przy dźwiękach pastorałek robili zakupy. Wydarzenie okazało się niezwykłą okazją do integracji pokoleniowej, wspólnych spotkań i rozmów ze znajomymi oraz bardzo miłym sposobem na spędzenie wolnego czasu

narodzeniowych oraz wylosować choinkę.

JABŁOŃ

Również w niedzielę, 17 grudnia zorganizowany został Kiermasz Bożonarodzeniowy w Jabłoniu. Podczas jego trwania

można było zakupić przepiękne dekoracje świąteczne: choinki, bombki, stroiki, anioły oraz przepyszne świąteczne ciasta i ciasteczka. Magia nadchodzących świąt połączyła mieszkańców, było pięknie i pysznie.

ema



MILANÓW: Wśród wystawców, swoje stoisko przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich z Cichostowa



SIEMIENIÓW: Nic tak nie cieszy, jak własnoręcznie wykonana dekoracja. Podczas kiermaszu, wszyscy chętni mogli poćwiczyć robienie świątecznego wianka. Dzieci doskonale radziły sobie z układaniem kłujących gałązek świerka



SIEMIENIÓW: Stoiska były pełne rękodzieła, wyrobów artystycznych i kulinarnych przysmaków

Mikołajkowy Turniej Szachowy

Siemień: 38 zawodników wzięło udział w Mikołajkowym Turnieju Szachowym o Puchar Wójta Gminy Siemień.

W sobotę, 16 grudnia, w sali gimnastycznej Zespołu Placówek Oświatowych w Siemieniu rozegrano Mikołajkowy Turniej Szachowy. Frekwencja była duża, a rywalizacja jak zawsze przebiegała w duchu fair play.

- Mam nadzieję, że turniej będzie motywacją dla innych uczniów do zgłębiania tajników tej królewskiej gry - mówił podczas turnieju Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień. - Szachy to nie tylko wspaniała zabawa, ale i nauka logicznego myślenia, przewidywania, sportowego współzawodnictwa, refleksu i cierpliwości.

PAR



Po zakończeniu zawodów wykonano pamiątkowe zdjęcia, które będą przypominały organizatorom i uczestnikom ten wyjątkowy dzień

Dla niektórych to nawet sposób na odświeżenie. Dziękuję za tak liczną obecność, gratuluję zwycięzcom i życzę sukcesów na turniejach.

Nad przebiegiem turnieju czuwał Marian Michaluk z klubu szachowego „Szach-

mistrz”. To dzięki niemu szachy w gminie Siemień cieszą się takim zainteresowaniem. To pasja i intensywna praca od ponad 25 lat.

Zawodników podzielono na dwie kategorie: dziewcząt - wśród nich najlepsza okaza-

ła się Julita Rola i chłopców - tu zwyciężył Wojciech Dudziński. Wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy i medale, a najlepsi wyjechali z Siemienia z pucharami.

ema

Rekrutacja do Dziennego Domu Pomocy w Kolanie

Jabłoń: Rekrutacja uczestników do Dziennego Domu Pomocy w Kolanie skierowana jest do osób powyżej 60 roku życia zamieszkujących gminę Jabłoń.

Precyzując, chodzi o osoby nieaktywne zawodowo, szczególnie zagrożone ubóstwem i wykluczeniem społecznym, w tym osoby niepełnosprawne i niesamodzielne.

Dzienny Dom Pomocy w Kolanie zapewnia: pobyt od poniedziałku do piątku przez 6 godzin dziennie. Poprzez zajęcia ruchowe i zajęcia gimnastyczne dba o utrzymanie dobrej kondycji i sprawności ruchowej uczestników.

W programie zajęć są również gry świetlicowe, organizacja wolnego czasu poprzez wspólne wyjścia i wycieczki. Chętni do udziału w zajęciach mają zapewniony transport bussem dostosowanym do przewozu osób z niepełnosprawnością w obie strony.

Zgodnie z uchwałą Rady Gminy Jabłoń z dnia 27 listopada, pobyt w Dziennym Domu Pomocy w Kolanie od dnia 1 stycznia 2024 jest odpłatny. Kwotę odpłatności za pobyt ustala się wg dochodu na osobę w rodzinie liczonego procentowo od kryterium dochodowego określonego w art. 8 ustawy o pomocy społecznej, tj. 776 zł dla osoby samotnej i 600 zł dla osoby w rodzinie.

ema

Jak zarabiają w kulturze? W górę poszła pensja dyrektor Walczyny

Anna Walczyna zarobiła o ponad 20 tysięcy złotych więcej niż w 2021 roku, choć niektórzy wiodą raczej skromne życie. Oto oświadczenia majątkowe wybranych dyrektorów instytucji kultury z powiatu parczewskiego za 2022 rok.

Grzegorz Rekiel

Imię i nazwisko	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2021 roku
 Krystyna Kodym, 59 lat, dyrektor Parczewskiego Domu Kultury	umowa o pracę – 83,7 tys. zł	Oszczędności: 14 tys. zł/ Zobowiązania: nie dotyczy	dom 148 mkw (300 tys. zł); mieszkanie 37,9 mkw (165 tys. zł); grunty orne 2,83 ha (30 tys. zł); mieszkanie 31 mkw (264,8 tys. zł); mieszkanie 33,7 mkw (342 tys. zł); grunty letniskowe 3,69 arów (30 tys. zł); grunty orne 28 arów (22 tys. zł)	nie dotyczy	o 5 tys. zł większe oszczędności; o 8,1 tys. zł większe zarobki
 Marian Kowalski, 50 lat, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Parczewie	umowa o pracę – 77,6 tys. zł , dopłata ARiMR – 3,2 tys. zł	Oszczędności: 44,3 tys. zł/ Zobowiązania: nie dotyczy	nieruchomości rolne o powierzchni 7,94 ha (35 tys. zł)	nie dotyczy	o 8,2 tys. zł większe oszczędności; o 12,2 tys. zł większe zarobki
 Ewelina Rudkowska, 39 lat, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej-Centrum Kultury w Parczewie	umowa o pracę – 64 tys. zł ; świadczenie 500 plus – 6 tys. zł ; inne – 7,2 tys. zł ; zwrot akcyzy za paliwo – 1,3 tys. zł	Oszczędności: 20 tys. zł/ Zobowiązania: nie dotyczy	mieszkanie 85 mkw (90 tys. zł); gospodarstwo rolne 12,36 ha (300 tys. zł); działka z zabudowaniami 26 arów (35 tys. zł); las 1,25 ha (2 tys. zł)	nie dotyczy	o 1 tys. zł większe oszczędności; o 13,1 tys. zł większe zarobki na etacie
 Anna Walczyna, 44 lata, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w Dębowej Kłodzie	GOK Dębowa Kłoda – 42,9 tys. zł ; GBP Dębowa Kłoda – 42,9 tys. zł	Oszczędności: 12 tys. zł/ Zobowiązania: kredyt gotówkowy na zakup samochodu w BNP Paribas – 17,8 tys. zł	mieszkanie 64,2 mkw (270 tys. zł); mieszkanie 48 mkw (180 tys. zł)	Ford Kuga 2009 r. (34 tys. zł); Volkswagen Polo 2007 r. (16 tys. zł)	o 2 tys. zł większe oszczędności; o 20,8 tys. zł większe zarobki na etatach
 Katarzyna Matczuk, 49 lat, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoniu	umowa o pracę – 59,3 tys. zł	nie dotyczy	nie dotyczy	Ford C-Max 2011 r. (22,3 tys. zł)	o 4,5 tys. zł większe zarobki

Nasi samorządowcy uczcili pamięć ofiar reżimu komunistycznego

42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego upamiętnili przedstawiciele samorządu powiatu parczewskiego.

Starosta Janusz Hordejuk wraz z wicestarostą Arturem Jaszczukiem uczcili pamięć ofiar reżimu komunistycznego, składając kwiaty pod Pomnikiem Ofiar Reżimu Komunistycznego na parczewskim placu Wolności. Stan wojenny został wprowadzony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. W niedzielny poranek Telewizja Polska zamiast „Teleranka” nadała wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego, który stwierdził, że „nasza ojczyzna znalazła się nad przepaścią”.

Oficjalnym powodem stanu wojennego było zapobieżenie sowieckiej interwencji w Polsce, jednak w ocenie znacznej części historyków, stan wojenny zo-



Samorządowcy złożyli kwiaty pod pomnikiem na placu Wolności

stał wprowadzony, żeby zahamować proces demokratyzacji w Polsce. W sierpniu 1980 roku powstała bowiem opozycyjna Solidarność.

„W pierwszych dniach stanu wojennego internowano około 5 tys. osób. W sumie liczba internowanych sięgnęła 10 tys., w więzieniach znalazła się

znaczna część krajowych i regionalnych przywódców Solidarności, doradców” – czytamy w artykule Polskiego Radia. Stan wojenny został zawie-

szony w grudniu 1982 roku, a zniesiony – w lipcu 1983 r. Historycy nie są zgodni co do liczby ofiar stanu wojennego. Oficjalnie mówi się o 40 osobach, ale według niektórych szacunków – poległych mogło być ponad 100. W tym gronie są górniczy zabici w trakcie pacyfikacji kopalni Wujek.

Parczewski monument spełnia dwie funkcje: upamiętnia ofiary komunistów oraz edukuje

Pomnik Ofiar Reżimu Komunistycznego w latach 1917-1989 został odsłonięty na pl. Wolności w Parczewie przed dwoma laty. Budowa monumentu była inicjatywą społecznego komitetu, który został zawiązany w sierpniu 2021 r. Pomnik, oprócz

upamiętnienia 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, jest wyrazem „hołdu oddanego ofiarom represji i zbrodni reżimu komunistycznego w Polsce”.

Na jednej stronie pomnika są wypisane daty 13 grudnia 1981 oraz 13 grudnia 2021 (nawiązanie do 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego), a na drugiej widnieją daty największych zbrodni komunistycznych na Polakach.

– Chodzi o takie wydarzenia jak mord w Katyniu czy prześladowania Żołnierzy Wyklętych. Monument spełnia zatem dwie funkcje: upamiętnia ofiary komunistów oraz edukuje – mówił Janusz Tryniecki, kierownik referatu promocji i rozwoju Urzędu Miejskiego w Parczewie.

Koncepcję pomnika opracował Jarosław Drażek, artysta pochodzący z Parczewa, mieszkający obecnie w Warszawie.

GR
PAR